

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
2 przesyłką pozt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Nadawanie o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Niewłaściwa krytyka.

Nie pisaliśmy o proteście, wniesionym przez grono posłów do Rady państwa przeciw głosowaniu delegatów polskich w komisji budżetowej za znaną rezolucją Derschatty, a nie pisaliśmy dlatego, że sprawa miała i mieć powinna charakter poufny i przed zebraniem się Koła nie nadaje się do omawiania jej w prasie.

Podpisany na proteście nie chodziło wcale o wywołanie rozdzwisku w Kole, ani tembardziej o podburzanie przeciw niemu opinii publicznej. Chcieli tylko, zarówno ze względów zasadniczych, jak formalnych zaznaczyć swoje stanowisko i uczynili to w formie listu do prezesa Jaworskiego. Jakim sposobem, wskutek czyjej niedyskrecji wiadomość o proteście doszła do agenta Koerberowskiego, który tendencyjnie przeinaczył treść i charakter listu w „Dzienniku Polskim” — dochodzić nie będziemy. Zaznaczamy fakt, że nie z winy protestujących posłów sprawie nadano rozgłos i że to uczynił agent rządu, któremu zależało widocznie na wywołaniu niepożądanego rozdzwisku w Kole.

Obecnie lwowski „Przegląd” poświęcił sprawie protestu osobny artykuł, powtarzając tendencyjne zmyślenia „Dziennika”. „P. Michałowi Grekowi” — pisze „Przegląd” — i podobno kilku jego przyjaciółom politycznym nie podobało się stanowisko zajęte przez polskich członków delegacji w debacie nad budżetem wojskowym i w głosowaniu nad rezolucją, dotyczącą praw cesarza do naczelnego kierownictwa armii wspólnej.

To zdanie mija się z prawdą. List do p. Jaworskiego podpisało 8 czy nawet 10 posłów, i to nie tylko demokratycznych, są zaś pomiędzy nimi tacy, którzy reprezentują pewne grupy w Kole.

Gdyby chodziło o nadanie sprawie rozgłosu, możnaby było dużo niewątpliwie więcej podpisów zebrać. Ale podpisani na liście traktowali rzecz poufnie, w przekonaniu, że sprawa musi być poruszona na posiedzeniu Koła. Wysyłając zaś protest, chcieli tylko — o ile nam wiadomo — zaznaczyć, że mowy pp. Dzeduszyckiego i Popowskiego oraz głosowanie polskich członków delegacji za rezolucją Derschatty sprzeciwiają się uchwale Koła. Bo przed zebraniem się delegacji Koło powzięło formalną i zdaje się, nawet zaprotokołowaną uchwałę, że posłowie polscy wstrzymają się od wszelkich oświadczeń, dotyczących kompetencji korony w sprawach wojskowych.

Uchwała Koła była bardzo rozważną. Nie ma powodu zrażać sobie Węgrów, ani przeszkadzać

im w rozszerzaniu swej samodzielności prawno-państwowej.

Ale nie chcemy również w tej sprawie, tak drażliwej, narażać się koronie. Oba te względy nakazywały zająć przedstawicielstwu polskiemu stanowisko wyczekujące. Było zaś to stanowisko tembardziej uzasadnionem wobec oświadczenia rządu, że wszelkie koncesje zasadnicze, jakie Węgrzy w sprawach wojskowych uzyskują, stosują się zarazem do austriackiej połowy monarchii.

P. Dzeduszycki i nie tylko on, ale i p. Popowski nie zastosowali się w swych przemówieniach do wspomnianej uchwały Koła, w oświadczeniach swoich poszli dalej, niż pójść mieli prawo. To był formalny powód do zaprezentowania przeciw ich postępowaniu, przeciw lekceważeniu uchwał Koła. Powód formalny wystarczał do wysłania listu, sprawa bowiem jest bardzo ważną, a lekceważenie uchwał Koła przez jego członków i nawet prezydium — objawem, niestety, zbyt częstym, a podkopującym zarówno w parlamencie, jak w opinii publicznej powagę naszego przedstawicielstwa.

„Przegląd” tych ważnych, formalnych powodów nie porusza, wysuwając tylko zasadnicze. Przypuszcza on fałszywie, że protest „mógł się odnosić tylko do mowy hr. Dzeduszyckiego”, gdy tymczasem skrajniejsze jeszcze stanowisko zajął p. Popowski, który po prostu parafrazował w swem przemówieniu rezolucję Derschatty.

Tej rezolucji „Przegląd” zasadniczo broni, twierdząc, że wyraża „niewzruszony dogmat konstytucyjny”, którego najradzykalniejsze stronnictwa nie zaprzeczały. W polityce niema dogmatów niewzruszonych, zwłaszcza w polityce, która chce być realną, t. j. stosować się do zmieniających się warunków życia.

Przeciwnikom rezolucji nie chodzi zresztą o zastąpienie wszechwładzy monarchy wszechwładzą parlamentu. Niewątpliwie parlament austriacki ze względu na swój charakter i na charakter monarchii, złożonej z różnorodnych żywiołów narodowych nie powinien być wszechwładnym w sprawach wojskowych. Ale powinien mieć w nich głos nawet decydujący w pewnych wypadkach. Oddanie koronie wyłącznej kompetencji w sprawie „wewnętrznej organizacji” armii — termin bardzo rozciągliwy — odbiera właściwie Radzie państwa prawo zajmowania się sprawami wojskowymi. Tak dziś jest i tak zawsze było — powiadają obrońcy „niewzruszonego dogmatu” — ale czy jest dobrze?

Jeżeli władza parlamentu jest czynnikiem nieobliczalnym, to takim samym czynnikiem jest władza

korony. Można mieć nieograniczone zaufanie do panującego monarchy, ale nie można takim samym zaufaniem obdarzać jego następców.

Jeżeli dziś, gdy kierownictwo armii spoczywa w ręku cesarza, mamy lepszą gwarancję poszanowania naszych praw narodowych, niż gdyby to kierownictwo przeszło do parlamentu, to nie mamy jednak żadnej pewności, że ten stan rzeczy nie ulegnie zmianie.

Ministerparlamentarny — powiada „Przegląd” — nie wydałby nigdy takiego rozporządzenia (o języku pułkowym), jakie ogłosił obecny generał Pitreich. Ale zaraz dodaje, że to rozporządzenie wywołało straszną wśród Niemców burzę. A, niestety wiemy, co w Austrii te burze znaczą: zmiatają one nie tylko rozporządzenia ministrów, ale i rozporządzenia cesarskie.

Ustrój parlamentarny państwa, uwzględniający prawa narodowe, historyczną i przyrodzoną odrębność części składowych monarchii, większą i trwałą dawał gwarancję poszanowania tych praw niż wola korony, która z natury rzeczy musi być czynnikiem zmiennym.

Jeżeli dziś nie leży w naszym czasowym interesie uszczuplanie kompetencji korony na rzecz parlamentu — na co z pewnemi zastrzeżeniami zgodzić się można — to nie leży również w naszym stałym interesie uszczuplanie kompetencji ciała ustawodawczego, ale dążyć winniśmy do właściwego jej rozdziału i unormowania w związku ze zmianą zasadniczą ustroju państwa, zmianą, któraby nam zabezpieczyła pewniej niż łaskawa życzliwość korony nasze prawa narodowe.

Sprawa kompetencji korony jest bardzo skomplikowaną i drażliwą. Ale dla tego właśnie nie należało przeniewierzać się rozsądnej taktyce wyczekiwania, nie należało składać stanowczych oświadczeń i głosować za rezolucją, której sami Niemcy teraz się wypierają.

Protest przeciw samowolnemu wystąpieniu pp. Dzeduszyckiego i Popowskiego w przedmiocie kompetencji korony w sprawach wojskowych był zupełnie uzasadnionym a więc właściwym, natomiast niepotrzebnym i niewłaściwym jest publiczne omawianie tej sprawy, która powinna była zachować do czasu charakter poufny.

Szuka się poręczyciela!

Wiedeń 24 stycznia.

(A) Żyjemy w Austrii! O tem wiedzą, Czesi wyborcze. W Austrii niepodobna nigdy na miesiąc

ych, jak wiadomo, w bardzo odległym związku ze sztuką żywą i jej potrzebami. Życie je zmiata jedną po drugiej, jako szkodliwy dla rozwoju balast, albo też znaczenie ich sprowadza do zera.

Inaczej u nas. Małokrytyczni na ogół, mało świadomi siebie i swojej siły, uprzedzeni przeciw własnej kulturze, ale za to bardzo czuli na „zagranicę”, pozwalamy się olśnić pierwszej lepszej błyskotce, frazesowi — zwłaszcza o ile ten frazes przywędruje z Paryża, Wiednia lub Romy. Tkwi w tem niebezpieczeństwo tem więcej że owe bałamutne frazesy mogą odwrócić część naszej uwagi i sił słabych, bo rozstrzelonych, od zadań pozytywnych, realnych, jakie wysuwa życie.

Bo nie brak i zadań realnych i pracy podjętej istotnie na „własną rękę”, pracy znamionującej zwrot niepojęty, dążenia zupełnie nowe. Tak długo, tyle wieków żyliśmy „narodów paw i papuga” cudzemi ideami i formą, żeśmy zatracili i godność i poczucie własnej wartości... I dziś dopiero tak nieśmiało wobec olimpijskiego uśmiechu mędrków i szyderstw sceptyków zaczynamy szukać we własnym łonie. A szukając — zdumieni — odkrywamy pokłady złotonośne, które tam leżą od wieków...

Założyciele „akademii rzymskiej” ofiarują każdemu, kto złoży na nią tysiąc rubli — ni mniej, ni więcej tylko nieśmiertelność: złoty napis na tablicy marmurowej... Złotemi głoskami — kochani panowie — ale gdzieindziej — na kartach dziejów sztuki polskiej będą wyrte imiona Witkiewicza i Matlakowskiego, którzy z zapadłego kąta na Podhalu wydobyli cudną perłę sztuki ludowej. Złotemi liniami skreśli historia bohaterskie wysiłki garstki śmiałych, w imię przyszłości walczących z falą — pracowników „polskiej sztuki stosowanej”. To są

Dla dobra malarstwa polskiego.

„Przynoszę wam pomysły nowe” — powiedział mi jeszcze w przedpokoju jeden z kolegów, ale nie ów tajemniczy „przyjaciel” redakcyjny — ostatnia ucieczka fejetonistów, którym zabraknie nowego konceptu — tylko najistotniejszy z krwi i kości malarz.

— Mam z Rzymu list, który was bardzo zainteresuje — kończył; — przeczytam go, to dowiecie się, o co chodzi.

— Dobrze.

Z listu dowiedzieliśmy się, że na jednym z zebran naszej kolonii w Rzymie, uchwalono założenie „akademii polskiej” w temże mieście. Zakład taki, właściwie dom z odpowiedniami pracowniami i biblioteką, miałby na celu dawać utrzymanie w ciągu 2—3 lat młodym artystom, których krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych uzna za godnych takiego faworu. Innymi słowy, ma „nieść pomoc w chwili najprzykrzejszej, to jest, kiedy malarz skończywszy studia w jakiej szkole, zabiera się do malowania na swoją rękę...”

Ta „swoja ręka”, umieszczona obok prawicy Michała Anioła i Rafaela, wygląda mocno podejrzanie. A potem, przepraszam bardzo, ale dlaczego konieczne w Rzymie?... Dlaczego n. p. nie w Madrycie, gdzie żyje w niedoścignionych arcydziełach królewski duch Velasqueza, najgłębszego czciciela prawdy w malarstwie?... Dlaczego nie w Brugge, w Haarlemie, w Amsterdamie, wśród tysiąca arcydzieł genialnych mistrzów, poczynawszy od Memlinga, skończywszy na Halsie i Rembrandzie, głębokich fanatyków badaczach natury?... A dlaczego choćby nie w Wenecyi — ojczyźnie kolorystów włoskich, albo

nie we Florencyi, kolebce tej cudnej, tak bogatej w indywidualności sztuki włoskiej?...

Dlaczego koniecznie w Rzymie, w krainie maniery, zimnego, akademickiego stylu „cinquecento” pod wezwaniem mistrza Rafaela, „apostola rutyny” jak go trafnie scharakteryzował Ruskin?

Albo postawmy kwestyę jeszcze szerszej: co wogóle natchnęło naszych Rzymian ideą „akademii”? W imię jakich dążeń, jakich haseł wyciągają z archiwów zapleśniałe, oddawna przez życie „ad acta” złożone pomysły? Jakże są motywy natury ogólniejszej, punkt wyjścia niezbędny każdej rozumnej i celowo obmyślanej akcji?

Niestety, list kolegi nie pouczył mnie pod tym względem. Nie znalazłem tam nic prócz oklepanego komunału, że „dla wstępujących dopiero w świat artystów koniecznem, ba! nieodzownem jest... poznać Włochy!...”

W społeczeństwie innem, bardziej krytycznem i świadomem swoich dążeń, naiwny pomysł zakładania w XX. wieku „akademii rzymskiej”, nie mógłby być poważnie brany: upadłby bez dyskusji. Jeżeli po dziś dzień utrzymują się podobne instytucje, to pamiętajmy, że są to przeżytki dawnych czasów i że są one wyrazem pojęć sfer urzędowych, będą-

*) Słowa powyższe były pisane jeszcze przed wydrukowaniem w pismach odezwy komitetu rzymskiego. Odezwa jednak żadnych motywów nie zawiera; niepodobna bowiem uważać za motywy kilku arcykwiecystych, ale dziecięco-naïwnych frazesów, przypominających stylem i pojmowaniem rzeczy pamiętnik pensjonarski. Jako taka — odezwa wystawia tylko smutne świadectwo powadze komitetu, który bez zająknięcia podpisuje rzecz równie pretensjonalną, jak niedorzeczną w każdym prawie zdaniu.

■ góry obliczyć nastroju politycznego sfer decydujących. To, co przed czterema tygodniami ministrowie i prasa ministeryjna piętnowali jako kierunek antypaństwowy, wyrasta po miesiącu na konieczność państwową. Jeszcze w drugiej połowie grudnia Czechom uprawiającym obstrukcję, powtarzano na rozmaite tony i w rozmaitych miejscach:

— Na tej drodze niczego nie dopniecie!

Kalkulowano, że się Czesi przestraszą takiego choru jednogłównego. Gdy przecież oni ani na chwilę nie ugięli się i nie zachwiali, gdy nadto Franciszek Koszut mową noworoczną pokrzyżował plany biurokracji wiedeńskiej, dążące do usunięcia parlamentu austriackiego za nawias, gdy wśród ludności czeskiej zaczęło się objawiać wrzenie, sięgające już ponad głowy biurokratycznych ministrów, odrazu nastąpił zwrot w Wiedniu. Skoro się nie udało Czechów zastraszyć, należy z nimi paktować.

Za pośredników gabinet użył kilku posłów polskich. Powiedzmy odrazu, że zrobił wybór nietęgi, a to dlatego, że Czesi po niefortunnej mowie prezesa Jaworskiego z dnia 3 grudnia 1903 r., stracili zaufanie do kierowników Koła polskiego. Organ dr. Pacaka „Podwysocke Listy” pisze wyraźnie, że Czesi z zabiegów pojednawczych garści pośredników polskich wyciągnęli wniosek, iż tym ostatnim zależy jedynie na utrzymaniu dr. Koerbera u władzy. Zaniechanie obstrukcji przez Czechów traktują pośrednicy polscy jedynie z małostkowego stanowiska lekarstwa dla konającego gabinetu biurokratycznego.

Dr. Koerber spostrzegł, iż pośrednictwo pp. Jaworskiego, Dawida Abrahamowicza, nawet Wojciecha Dzięduszyckiego, który stosunkowo najwięcej zaufania posiada u Czechów, nie wiele mu pomoże. Na balu u dworu, zapowiedzianym na wtorek, Czesi mają usłyszeć z ust decydującego czynnika w państwie, iż w zasadzie spełnieniu ich życzeń nie stoi nic na przeszkodzie.

Dowiaduję się z sfer czeskich, że takie zapewnienie nie wystarczy Klubowi młodoczeskiemu.

Młodoczesi chcą nie tylko uznania w zasadzie ich życzeń i nie tylko spełnienia ich w rzeczywistości, lecz wymagają ręką, że koncesyj, raz im dany, nikt potem nie odbierze. Historia rzuconych do kosza artykułów fundamentalnych na jesieni 1871 roku, a jeszcze bardziej odwołanie rozporządzeń językowych w październiku 1899 r. nauczyły Czechów ostrożności.

Kto zaręczy — mówią Młodoczesi — że po załatwieniu ugody, taryfy celnej, traktatów handlowych — dzięki zaniechaniu obstrukcji przez posłów czeskich — tenże sam albo inny gabinet pod naciskiem obstawianego lub żywiołowego gniewu Niemców znowu nie odbierze narodowi czeskiemu koncesyj, udzielonych w 1904 r. Niech nikt nie mówi, że w Austrii jest to niemożliwe! Wszak dr. Koerber jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie Clarego podpisał zniesienie tych samych rozporządzeń językowych, które przed laty dwoma, w 1897 r. zatwierdził podpisem własnoręcznym jako minister handlu w gabinecie Gautscha.

Ręką trwałości uniwersytetu czeskiego na Morawach byłaby uchwała parlamentu. Lecz załatwienie owej pozycji mogą Niemcy udaremnić z pomocą obstrukcji. Język czeski w urzędowaniu wewnętrznym jako konsekwencya §. 19 ustaw zasadniczych o równouprawnieniu narodowem musi wejść w życie drogą rozporządzenia administracyjnego.

stewce przyszłości, oracze, co prują pługiem chłopski zagon i dobywają z tej ziemi chłopskiej cenne kruszce i rudy bogate.

I wiele innych znamion wróży nam jaśniejsze jutro. W tymże Krakowie obok lichego posągu Mickiewicza stanął inny — wspaniały pomnik młodej polskiej sztuki. Kto ciekawy, niech zajrzy do kościoła Franciszkanów...

Na prawo i lewo tworzą się liczne kluby i organizacje artystyczne. Stowarzyszenie Sztuka dąży do skupienia w sobie najdzielniejszych naszych sił artystycznych, chce je organizować i wytworzyć niejako reprezentację na zewnątrz. Ten sam cel usiłuje osiągnąć — tylko inną drogą — Wystawa okrężna. Samo to zresztą, że artyści tak mało doświadczeni, tak skomplikowani duchowo i tak polscy zarazem, jak np. Malczewski i Wyspiański — nie przymierają głodem, nie giną w zapoznaniu, ale są tak odczuci i popularni — samo to świadczy o ogromnym przewrocie pojęć.

Nawet Warszawa, ta chamska, sklepikarsko-kosmopolityczna Warszawa, drgnęła, jakby ją przebiegł prąd jakiejś idei ożywczej. Widzieliśmy tu rzemieślników, żądających sztuki „polskiej”, zgłaszających się z pieniędzmi o konkursy na domy, meble, nawet ubiory w stylu „swojskim”... Odezwały się w krytyce głosy, nawołujące do samodzielności w sztuce, poddające surowej ocenie bezmyślne wysyłanie młodzieży do Monachiów, Paryżów etc. Wreszcie powstała idea uczelni własnej, szkoły sztuk pięknych, jako podstawy dalszego samodzielnego rozwoju i zegniskowania sił artystycznych w Warszawie. Sztuka, wielka, narodowa, nieskrepc-

Tutaj Czesi wymagają ręką, że im nikt nie odbierze tego, co mają dostać po raz wtóry. Owa ręką, wymagana przez Czechów, tworzy szkopuł, o który mogą się rozbić wszystkie rokowania.

Nikt, kto zna stosunki austriackie i zna historię Austrii, zwłaszcza lat ostatnich, nie może wziąć Czechom za złe tej nieufności. Organy półrządowe, niemieckie i polskie, piszą na komendę biura prasowego, że Młodoczesom grozi los Staroczechów. Półrządowcy świadomie fałszują dzieje. Staroczechów rozbito w puch nie przed ugodą z Niemcami, lecz po ugodzie, i to po ugodzie, która była dla Niemców daleko krozystniejszą, niż dla Czechów. Młodoczesi mogą być pewni swoich wyborców tak długo, dopóki będą prowadzili obstrukcję. Przepadną natomiast, jeżeli zawrą ugodę, niezbyt świetną dla narodu czeskiego, albo jeżeli biurokracja wiedeńska podobnie, jak w 1899 r. odbierze im koncesje poprzednio dane.

Dlatego też Czesi żądają poręki, zastawu, jak się wyraził dr. Lueger, określając naturę stosunku stronnictw parlamentarnych z obecnym gabinetem. Dopóki Czesi nie otrzymają takiej poręki, będą mieli wrażenie, że układy wszelkie i wszelkie obietnice mają na celu wyprowadzenie ich w pole.

Anglia i Rosja wobec Dalai Lamy.

II. (n) Na angielską misję do Tybetu rząd carski patrzył z początku dość obojętnie, bo był przekonany, że, jakimkolwiek będzie rezultat tybetańsko-indyjskich układów geograficzno-handlowych, Dalai Lama, podlegając coraz więcej wpływom rosyjskim, a coraz mniej chińskim, uwolni się niebawem z wszelkich względem Kalkuty zobowiązań. Liczono też w Petersburgu na zmianę indyjskiego wicekróla: kończyło się pięcioletnie rządów lorda Curzona, po którym mógł nastąpić dygnitarz mniej ruchliwy, ambitny, zdolny i, przedewszystkiem, mniej skory do posługiwania się w Azji środkami... azyatyckimi. Atoli, kiedy w prasie angielskiej zaczęły coraz częściej pojawiać się poważne artykuły, omawiające szerokie zagadnienia kwestii indo-tybetańskiej — i kiedy się okazało, że lord Curzon ma pozostać w Indiach na drugie pięcioletnie, ten petersburskiej dyplomacji zmienił się od razu. Powołano się na międzynarodowe prawo: Chiny same jedne mają władzę zwierzchniczą nad Tybetem; tylko i jedynie cesarzowi chińskiemu służy prawo mieszanin się do jurysdykcji Dalai Lamy. Poszanowanie praw międzynarodowych jest podstawą międzynarodowej godziwości... Prasa rosyjska powtarzała z namaszczeniem frazesy o świętości praw fundamentalnych, o elementarnej moralności.

Na to wszystko dała Anglia odpowiedź równie prostą i jasną, jak — genialną: Jeżeli Tybet pragnie pozostać w politycznym odosobnieniu od reszty świata, to rząd indyjski nie ma nic zgola przeciwko temu — i owszem! byle tylko odosobnienie było niem w samej rzeczy. Warunek konieczny i nieodwołalny! Jeżeli cudzoziemcy mają być ściśle wykluczani z granic „śnieżnego królestwa” — to niech będą wykluczani wszyscy, bez wyjątku. Tymczasem, dzieje się dotychczas inaczej: granice Tybetu są ściśle zamknięte przed cudzoziemcami pochodzenia brytańskiego — swobodnie otwarte dla Rosyan, którzy przybywają w celach czysto politycznych i są przyjmowani z ostentacyjnie przychylnymi względami! Anglia się na taki stan rzeczy zgodzić żadną

wana żadnymi wzorami i formułkami sztuka, zdaje się być tem hasłem przyszłości, które tkwi w wielu sercach, choć nie każde usta mają odwagę je wypowiedzieć.

Ale jednak trzeba mieć odwagę nie tylko słowa, lecz i czynu. Słusznie i po męsku mówi Witkiewicz: „Społeczeństwo i jednostki muszą mieć tę niezachwianą nieustraszoną wobec spiętrzenia się sił wrogich, tę nieustraszoną i niewzruszoną optyzmizm Nansena, z jakim on szedł przez lodową pustynię ku biegunowi”.

„Stan duszy, który nazwałbym Nansenizmem, streszczający w sobie najbezzinteresowniejsze idealne porwy, ścisły rozum i niezachwiane męstwo w dążeniu do ich spełnienia, jest tym stanem, o którego zaszczepienie w duszach ludzkich trzeba się starać najbardziej”.

Idziemy ku przyszłości wielkimi krokami. Ten sam Witkiewicz mógłby nam o tem wiele powiedzieć, bo pamięta i z bolem wspomina rozpaczliwe dla sztuki naszej czasy z przed laty dwudziestu. Dziś on sam wierzyć nie może zdumionym oczom... „jaka zmiana pojęć, jakie mnóstwo talentów, jakie bogactwo, temperament, rozlewność i pełnia dążeń...”

I nie sądzmy zarożumiale, że w tym pochodzie jesteśmy sami. Identyczny proces przeżyła sztuka niemiecka, ten sam proces przeżywają narody młodszego: Norwegowie, Szwedzi, Rosyanie. Wiek obecny jest wielkim tryumfem indywidualności osobistej, a co za tem idzie i narodowej. Ale na ten tryumf złożyły się olbrzymie wysiłki geniuszów XIX w., który jest szeregami reakcji przeciw przepotężnemu wpływowi da-

miarą nie może! „Quod licet Jovi, non licet bovi!” Jeżeli król-arcykaptan w Lassie mógł przyjąć misye Kozłowa, Przewalskiego, Grum-Grzymailowa i Popowa, omawiać z nimi mniej lub więcej oderwane kwestye naukowe i polityczne — to może i powinien przyjąć misję brytańską, mającą na celu położenie końca rozbójnictwu jego poddanych na terytoriach indyjskich i przypomnienie mu zawartych poprzednio traktatów.

Lord Curzon zabrał się do dzieła. W Anglii mówiono, a w Petersburgu wierzono, że zabrał się za późno. Bo Rosya nie poprzestała na wyprawach do Tybetu naukowych i sentymentalnie politycznych... Stopniowo, w granicach Tybetu zaczęli pojawiać się rosyjscy wyznawcy buddyzmu, docierali do Lassy, wchodzili w stosunki z lamami, z obydwojma rezydentami chińskimi na dworze Dalai Lamy („ambanami”), z członkami tajnej rady. Jakiś dr. Badmajew, rodem Buryat, spacerował po Lassie pod pozorem... szukania leczniczych ziół, a Cybikow, także Buryat, przybywszy do świętego miasta jako nabożny pielgrzym i gorliwy buddysta, pozostał tam rok z górą i opowiadał miejscowym współwyznawcom ewangelię Białego Cara. Tak mu się to dobrze powiodło, że Tybet wyprawił do Rosji poselstwo — dla wymiany życzliwych komplimentów między Dalai Lamą i Białym Carem, protektorem Persyi, Chin, Korei, Finlandyi i wszech ludów, zbyt słabych, aby same się bronić mogły... Wtedy też, pisze Dillon: „zaszczepiono Tybetańczykom polityczną chorobę, t. zw. muscovitis”.

Nie dlatego więc zabrał się lord Curzon do kwestyi tybetańskiej, że Tybet jest krajem odosobnionym i zamieszkałym przez lud, pragnący w odosobnieniu pozostać — ale dlatego, ponieważ przedostały się tam bakcyle muscovity, czynią wielkie spustoszenia i... grożą, lub grozić mogą zarazą rozmaitym okolicom i ludom sąsiednim.

„Rosyjskie metody dyplomatyczne w Mandżurii i Korei — pisze Dillon — otworzyły ludziom oczy na niebezpieczeństwa, których, jak niewidzialnych bakterij, wcale się dotychczas nie domyślano. Szuka się w pierwszym miejscu zupełnie niewinnych pokojowych koncesyj — na budowę kolei żelaznych, lub na eksploatację kopalni — otrzymuje się takowe, a potem się ich używa jako kliny do rozszczepiania całych ogromnych państw. Istnieje dobrze znany obraz, przedstawiający ulicę w Londynie, nabitą tłumami i wozami, przez którą przechodzi małe dziecko: policyant podniósł tylko rękę — a wszystkie powozy, omnibusy, wozy zatrzymały się, cała ulica stanęła, aby tak powiedzieć, nieruchoma, jak gdyby na skinienie czarodziejskiej laski — aby dziecko mogło przejść. Nazwa obrazu: „His Majesty, the Baby”.

Coś podobnego staje się w międzynarodowej polityce, gdy Rosya wyłudza lub wymusza jakąś koncesję na kraju, nad którym zamierza rozciągnąć „protekcję”. Handlowe i polityczne interesy wszystkich innych narodów muszą natychmiast ustąpić. „His Majesty the Baby”, z nianką swoją i zabawkami ma przejść z jednej strony na drugą, albo sobie usiąść w pośrodku drogi i zabawić się — gdy tymczasem reszta świata ma stać nieruchomie. W ten sposób, kolej mandżurska zatrzymała całkowicie wszystkie daleko wschodnie projekty polityczne i handlowe Japonii, Anglii i St. Zjedn. — i oderwała olbrzymi kawał terytoriów od chińskiego cesarstwa. W ten sposób również państwo szacha perskiego zostło

wnej sztuki, tem groźniejszej, im doskonalszej, przeciw miedorzecznym teoryom, które na podstawie jej doskonałości ukuto.

Tego nas ucza dzieje sztuki XIX w

*

W takim stanie rzeczy i pojęć szanowne grono naszych kolegów w Rzymie powzięło pomysł godny Winkelmana i zupełnie odpowiadający duchowi końca XVIII w., t. j. epoce największego upadku sztuki w czasach nowożytnych.

Owoce owego zgubnego prądu był w swoim czasie cały szereg zmarnowanych artystów nierzadko wielkiego talentu, jak David, Mengs, Carstens, Thordwaldsen, Nazarejczycy niemieccy etc., nudni i zimni akademicy. żywe ilustracje zasady, że „młodemu artyście niezbędnym jest pobyt we Włoszech”.

Jeszcze lepiej stwierdziły to wszelkie możliwe „akademie”. Np. petersburska — bliżej mi znana — w ciągu stu lat wysyłała swych stypendystów do Rzymu, włożyła w to miliony — bez cienia, bez śladu pożytku dla rodzinnej sztuki, a nawet z ogromną jej szkodą: stypendyści akademii to wielkie pobojowisko talentów. Wszystko, co w sztuce rosyjskiej powstało zdrowego, samodzielnego, bogatego w pierwiastki rozwoju, powstało wbrew akademii zdala od Rzymu i bez pomocy Rafaela. Znany zbliżka to nadzwyczajnie, a tak pouczające zjawisko. jakim jest niespodziewany, a potężny rozwój sztuki rosyjskiej w drugiej połowie XIX w. Daje ono niezmiernie wiele do myślenia.

Dok. a.

Frakowe, Smokingowe, Anglezowe ubrania

najnowsze kroju u najtaniej

Heilmana Kohna i Synów

c. i k. nadw. dostaw.

636

Lwów, plac Maryacki l. 5. Lwów.

rozcięte na dwie części, północną zarcherzowała sobie Rosya, jako swój własny rewir myśliwski i wywiesiła ostrzeżenie, że obcym tam polować nie wolno. Podobnie odbywa się teraz ćwiartowanie Korei, pod hasłem koncesyi lasów — i z tego powodu wisi wojna nad Japonią.

Rząd anglo-indyjski powziął obawę, że co się stało Chinom, Persyi i Korei, stanie się Tybetowi — a temu wypadło zapobiedz w interesie i pokoju i ekonomicznych warunków.

W polityce Rosyi to się zazwyczaj przytrafia, co było do przewidzenia. Tak i w kwestyi tybetańskiej. Zaczęły więc krążyć zrazu głuche pogłoski, potem dokładne wiadomości... o traktacie wieczystej przyjaźni, zawartym z jednej strony z Tybetem, a z drugiej z Chinami. Po jednej stronie ugodzono się, iż Dalaí Lama nada poddanym carskim wszystkie prawa, służące krajowcom i że dwie tylko religie będą w kraju tolerowane — prawosławna i buddystyczna. Po drugiej stronie, cesarz chiński złał wszystkie swoje prawa zwierzchnicze nad poddanymi Dalaí Lamy na Białego Cara — tenże więc stał się od razu głową i buddystycznego i prawosławnego kościoła... Parę pociągnięć pióra sprawiło, że w religii i polityce przyszła do skutku heglowska synteza przeciwieństw... W traktacie z Dalaí Lamą otrzymała Rosya koncesye. Koncesye na co? Ano... na koleje żelazne!! Na koleje żelazne w kraju, do którego ze stron wszystkich — z wyjątkiem jednej, indyjskiej — inaczej dostać się niepodobna, jak, jeżeli chodzi o handlowe transporty za pomocą chyba cyklopowych wind! Ale rozumie się, że moskiewski dyplomata, najniepraktyczniejszy aferzysta, jest przedewszystkiem... idealistą, którego celem najpierwszym jest dobro (lub są dobra) ludów! Bądź co bądź, otrzymano koncesye w kraju, oddalonym od najbliższego miasta indyjskiego (Dardżiling) tylko o 360 kilometrów! a tylko 90 klm. od anglo-indyjskiej granicy!

Teraz — powiedziano sobie w Rosyi — będziemy nakoniec mogli przystawić tarany do wielkobrytańskiej potęgi! O samo Indye wcale nam nie chodzi — teraz. Chodzi nam tylko o możność wywierania skutecznego nacisku na Anglię i położenie końca legendzie o słoni i wielorybie...

(C. d. n.)

Akademicy przy pracy społecznej.

Akademickie Koło T. S. L. w ostatnich czasach w pracy swej na bardzo dobrą wstąpiło drogę. Zamiast rozpraszać usiłowania swoje w zakładaniu czytelni w miejscowościach oddalonych od Lwowa, z któremi następnie trudno jest utrzymywać należytą łączność, zwrócono główną uwagę na powiat lwowski, gdzie ludność była bardziej bodaj zaniedbana, aniżeli w innych powiatach.

Przeglądem, a poniekąd również uwieńczeniem czterocznnej pracy akademickiego Koła w tym kierunku był wczorajszy zjazd kierowników i delegatów czytelni ludowych założonych przez Koło. Inicytywa akademików znalazła chętne przyjęcie wśród włościan.

Przyjechało ich pięćdziesięciu kilku z piętnastu czytelni utrzymywanych przez akademickie Koło. Przybyli nawet delegaci z najbardziej oddalonej czytelni w Korościatynie pod Stanisławowem. Na dworcu spotykała przybyłych młodzież odprowadzając ich do Czytelni Akademickiej, gdzie nastąpiło wzajemne zapoznanie się. Zwiedzono następnie panoramę racławicką i muzeum Lwowski. gdzie akademicy

objaśniali włościanom znaczenie historycznych pamiątek. Po godzinie 5 delegaci czytelni zgromadzili się w Czytelni akademickiej.

Wśród ciemnych podmiejskich ubrań zgromadzonych wyróżniały się dwie białe krakowskie sukmany kolonistów z Konopnicy. Celem zebrania było pouczenie kierowników i delegatów, a więc najczynniejszych uczestników czytelni ludowych o kierunku i zadaniach pracy i oświaty ludowej. Przemówił tedy najpierw akad. Żebrowski o potrzebie ekonomicznej akcyi równoległej z oświatową, o potrzebie zakładania kas raiffeizenowskich, Kółek rolniczych itp.

Piotr Panek, redaktor „Ojczyzny“ w mocnym, huczynymi okłaskami przyjętem przemówieniu wykazywał przyczyny naszych niedomagań ekonomicznych wskazywał na potrzebę zmiany prawno-państwowego stosunku naszego kraju do Austrii, na konieczność wyodrębnienia Galicji; Jan Załuska mówił o znaczeniu pracy narodowej o stosunkach w zaborze pruskim i rosyjskim i o obowiązkach narodowych, jakie spadają obecnie na Galicję.

Przemawiali następnie delegaci Czytelni. Z przemówień ich przebiegało się nadewszystko wielkie zadowolenie z wycieczki do Lwowa i z przyjęcia, jakiego wśród akademików doznali. Brzmiały dalej słowa wzajemnej zachęty do pracy i wytrwania. Wyróżniło się płynne i bardzo inteligentne przemówienie p. Maślanki z Zubrzy. Wyszedł on z założenia, że największą siłą społeczną jest ta siła, jaka tkwi w nas samych, wskazał na ważność uprzemysłowienia Galicji, podnosząc zarazem, że przemysł nie dźwignie się dotąd, dopóki sami przez kupowanie wyrobów swoich go nie poprzemy.

Charakterystyczne były słowa kolonisty Franca z Konopnicy. Mówił on, że w Krakowskim, zjazd do Konopnicy przyszedł, nieczego podobnego, jak tutaj we Lwowie nie widział, że tam „panowie nie szanują chłopów“, nie dbają o jego oświatę.

Na zakończenie tego zgromadzenia ozwał się chóralny śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła“

Odbyła się następnie wczeczka: przy wspólnych stołach zastawionych w Czytelni akad. zasiadli społem akademicy i włościanie. Do dziesiątej blisko przeciągnęła się swobodna pogawędka, nacechowana brakiem przymusu ze stron obydwóch. Nie brakło oczywiście przemówień i toastów... herbata, gdyż alkoholu na przyjęciu nie było.

Akad. Mroczek mówił o wstrzymaniu się, p. Panek o zpaczeniu kobiet w pracy narodowej, wznosząc toast na cześć niewiast polskich w ręce p. Wajdówny, jednego z najczynniejszych członków akademickiego Koła T. S. L. P. Wajdówna odpowiedziała bardzo ładnie na temat, dlaczego inteligencja zwłaszcza młoda garnie się do ludu.

Ścisłejsze i serdeczne węzły zawiązały się wczoraj między młodzieżą akademicką a tymi, dla których młodzież pracę podjęła.

W sprawie konferencji dziennikarzy czeskich w Morawskiej Ostrawie.

Korespondent nasz z Fryszgradu pisze:

Powtórzyliście w przeglądzie prasy słuszne i trafne uwagi „Nowej Reformy“ w sprawie zjazdu dziennikarzy czeskich w Morawskiej Ostrawie, zapowiedzianego na 31 bm., a mającego obradować o sporze czesko-polskim w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Ile piszącemu słowa niniejsze wiadomo, przywódcy ludu polskiego na Śląsku jeszcze nie powzię-

li stanowczej decyzji, jak zachować się wobec tego zjazdu. Jakakolwiek jednakowoż będzie ta decyzja, nie mogą powstrzymać się od uwagi, którą zresztą „N. Reforma“ już uczyniła, że miejsce zjazdu, położone na terenie najzagorzalszej agitacji czeczizatorskiej w stosunku do ludu polskiego zostało wybrane fatalnie, a dodając, że główny referent p. Smykal (redaktor „Nowin tieszyńskich“), jeden z najruchliwszych agitatorów czeskich na Śląsku, nie daje żadnej gwarancji bezstronności, że tak powiem naukowego, przedstawienia sporu czesko-polskiego.

Jako rola Polaków może być na tym zjeździe? Powiadają: porozumienie się z przedstawicielami prasy czesko-morawskiej wyjaśnienie sobie wzajem kwestyj spornych. Ależ Czesi, wobec których dotychczas Polacy zachowywali się nad wyraz lojalnie, kilkakrotnie już, żeby tylko wspomnieć ostatnie wybory do Sejmu śląskiego, łamali sojusze, uniemożliwiali porozumienie się, utrudniali zbliżenie się w walce politycznej, lub nawet poprostu używali Polaków do wyciągania dla nich kasztanów z pieca politycznego. Zresztą, gdyby nawet konferencja taka miała doprowadzić do jakiegoś porozumienia, to Polacy powinni byli otrzymać zaproszenie do komitetu zarządzającego konferencję i mieć wpływ na skład jej uczestników.

Tak jak dziś jest, Polacy na konferencji mogą znaleźć się jedynie w charakterze gości, którzy z wdzięcznością wysłuchają wywodów p. Smykala i towarzyszy, ale do dyskusji, której programu nie podano im należycie do wiadomości, nie mają racji się mieszać, ani też angażować się w niej w jakikolwiek sposób.

Tak mnie się ta sprawa przedstawia w tej chwili. Być może, że wypadki najbliższego tygodnia skłonią mnie do zmiany zdania w tej mierze. Tyle nasz korespondent. Redakcyja „Głosu ludu śląskiego“ zawiadamia nas, że wszystkie czasopisma polskie na Śląsku wysłały na to zebranie w Morawskiej Ostrawie swoich przedstawicieli.

Przegląd prasy.

(Język polski w żandarmerji i urzędach skarbowych. — Nasza potulność i rugi pruskie. — Rocznicą ugody perejastawskiej i głosy prasy ruskiej. — Tworzenie legendy o wielkim hetmanie i „wolnej Ukrainie“.

— Język polski używany został za urzędowy w Galicji przed trzydziestu kilku laty, mimo to w wielu dykasteryach panuje dotąd niemieczyzna, niekiedy nawet wbrew wyraźnym postanowieniom. Tolerowaliśmy dotąd te poważne jeszcze resztki z potępienia godną cierpliwością. Obecnie jednak, gdy samowiedza narodowa i poczucie praw narodowych wzrosły, społeczeństwo nasze i jego przedstawiciele wypowiedzieli energiczną walkę tym zabytkom. „Gazeta Narodowa“ w nr. 16 wykazuje, że należy z całą usilnością domagać się języka polskiego w żandarmerji.

„Jeżeli — pisze „Gazeta Narodowa“ — co do komendy wojskowej mogą, ze względu na pozory jednolitości, być wysunięte jakowe skrupuły — to pod żadnym względem nie da się usprawiedliwić użycie języka niemieckiego w stosunku z sądem, władzami politycznymi i publicznością. Żandarm, jeżeli ma spełnić swoją służbę należycie, musi znać język krajowy; tak też jest, żandarmi umieją lepiej po polsku, aniżeli po niemiecku

lat wojen, pięć lat zbrojenia się, gotowania mundurów, furazów, powoływania rekrutów, pięć lat bitew na przestrzeni od Madrytu i Sierra Moreny aż po Mołajsk, pięć lat rozpaczliwych zaklęć i komend, pięć lat wydania na pastwę i ofiarę wojsk cudzoziemskich całego dobytku, pięć lat nie stygnącej nadziei, pięć lat szalonego wysiłku. — A potem, gdy Księstwo Warszawskie ostatni pociąg obozowy odprawiało, gdy spodziewało się upragnionej ciszy, zwycięstwa, owoców swego posiewu z ciał najdzielniejszych synów — runęła nań fala nędzarzy, niedobitków, zmiołła ostatnie chleba okrucieży, powlokła za sobą resztki starców, zdolnych do dźwignięcia karabina, dzieci i rzuciła nimi o gruz Lipska, nurty Elstery Auby i Sekwany.

Czerwiec był roku 1812. Księstwo Warszawskie przeżywało chwile nieznośnej długiego wyczekiwania. Gorączka rozkazów, gorączka organizacji regimentów, musztra przygotowań ustała nagle, a wraz z nią umilkła wieść, która od kilku miesięcy rozpalała umysły, nieskończonego dostarczała tematu do sporów, gawęd i przepowiedni. Skończyły się nagle harde oświadczenia Monitara — uciechły relacje o panach Courcourt i Lauriston, ostatnich posłach napoleońskich w Petersburgu — zaginęły nazwiska przedstawicieli rosyjskich w Paryżu panów Czerniszewa i Kuriakina, zabrakło nawet szerokiego wywodów o przyjaźnych stosunkach Metternicha z księciem Bassano o tajemnym przymierzu ze Stambułem, o wspólnych rewjach i przeglądach, odbywanych przez cesarza i marszałków.

C. d. n.

Szwerczerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

71. FELAWA GASIŃKOWSKIEGO

Co znaczyła pasya generała służbisty — gdy drogę do zwycięstwa zagroziła mu taż sama pasya, taż sama służbistość, na włos nie różniącego się z nim Polaka? Co mogła osiągnąć polityka czterech polityk naraz, co kroku wrogich sobie, zeierających się, nienawistnych? Co i z czego miał lepieć Bonaparte, gdy tyłuż Polaków miał przy sobie co i przeciw sobie? Miałże na różnowierczem ementaryskum zmartwychwstanie obwieszczać? — Gdzież było to zaklęcie, któreby ogarnęło i ambicje i zaślepienie i miłość nierozważną ziemi i pomruk o dwóch morzach i zamęt praw i chaos wyobrażeń starszylachcekich i wiew rewolucyjnych pogroźek! Mógłże Bonaparte dalej sięgać, niżli żywa, zdrówia miazga narodu trwała!

A tymczasem Księstwo Warszawskie nie rozumiało nieuniknionego przeznaczenia swego — zresztą, ani śmiało go dociekać — a jeżeli zgadywało gdzie w szepcie mężów swoich przyrodzoną swą słabiznę, charakterstwo — to jeno do tem zajadlejszego sposobu się konania. Księstwo Warszawskie było tym spragnionym wędrownikiem, co naszedłszy na pustyni krynicę, chłonie do zapamiętania ożywczy napój, nie zważając, że lada chwila ostatnią wysaczy kroplę.

Hotel George'a
LWOWIF

poleca Salony na pierwszym piętrze na zebrania towarzyskie. Wesela, Pikniki i Bankiety. — Restauracya i wina we własnym zarządzie. — Ceny uniarkowane. W hotelu pokoje gościnne od 3 kor. ze światłem i obsługą. Do użycia winda elektryczna (Lift).

i strasznie jest utrudnieniem dla żandarma to, że musi pisać raporty do władz krajowych, urzędujących po polsku — w języku obcym, którego nie rozumie.

„Jest to mitręga czasu, sił, zdolności i pracy ludzkiej, a z jakim skutkiem, dowodzą akta sądowe, z których wesoły „Śmigus“ mógłby z powodzeniem wypisywać doniesienia żandarmeryi, pisane rzekomo po niemiecku“.

— Dr. L. w nr. 19 „Czasu“ zwraca znowu uwagę na nieuzasadnioną rolę niemieczyzny w urzędach skarbowych, tem zwłaszcza, gdzie w grę wchodzi władze centralne. Dr. L. przedstawia przykład następujący:

„Mieszkaniec Krakowa wnosi — po polsku — na ręce dyrekcyi krajowej we Lwowie rekurs (kto ich nie wnosi?! do ministerstwa skarbu. — Dyrekcyja skarbu we Lwowie odsyła rekurs do pierwszej instancyi, do dyrekcyi okręgowej w Krakowie, żądając sprawozdania w tym języku i dołącza treściwy wyciąg z aktów sprawy, także po niemiecku, poczem wszystko via Lwów idzie do Wiednia. — Podobnie dzieje się w rekursach do Trybunału administracyjnego“.

W dalszym ciągu dr. L. wykazuje, że mamy tu przede wszystkim zrzekanie się praw ciężko wywalczonych, nie przepraszam — to mybyśmy tak powiedzieli, dr. L. powiada inaczej „praw językowych, które nam przyznał szlachetny monarcha.“ Różnica w terminologii nie jest tu bez znaczenia, ceni się zawsze więcej to, co się zdobyło własną pracą, własnymi siłami, niż to, co się dostało z łaski. Ale dajmy temu pokój na razie, bądź co bądź dr. L. ma rację, gdy mówi, że zrzekamy się tu praw swoich dla wygody urzędników wiedeńskich.

Ze sprawą tą łączy się jednak druga jeszcze okoliczność. Dzięki takiej praktyce w sprawach skarbowych galicyjskich zarówno ministerstwo skarbu, jak i trybunał administracyjny orzekają nie na podstawie aktów oryginalnych, ale wyciągów i tłumaczeń.

„Inaczej dzieje się w Czechach — pisze dr. L. — Tam posyłają tak do ministerstwa, jak i do trybunału administracyjnego akta w języku czeskim spisane, bez wszelkich „sprawozdań“ niemieckich, lub też tłumaczeń aktów, to też ministerstwo skarbu siłą faktu zmuszone jest do powoływania Czechów, których po kilku pracuje w każdym departamencie ministerstwa skarbu. Polaków w ministerstwie jest obecnie niewiele; dawno minęły te czasy, gdy za ministerstwa Juliana Dunajewskiego w każdym biurze było po kilku wybitnych urzędników-Polaków, załatwiających ze zrozumieniem i obywatelską giliwością sprawy krajowe. W salach palacu przy Himmelpfortgasse pracuje coraz mniej naszych rodaków, a rekursy galicyjskie załatwiają Niemcy, Czesi, Słowienicy i Włosi, nie znający ani stosunków, ani częstokroć spraw, o które chodzi, bo rozstrzygają o nich — ze streszczeń.

Mimoходом zaznaczmy, że ten sam „Czas“ przed 2 coś miesiącami, gdy mu chodziło o wysłanie gabinetu dra Koerbera, utrzymywał z całą stanowczością, że nigdy jeszcze nie było tylu Polaków w ministerstwach, co teraz.

— Hr. Wojciech Dzeduszycki poruszył w delegacyach sprawę rugów pruskich i oświadczył, że postępowania pruskiego sprzymierzenia z obywatelami austriackimi nie można nazwać w „języku dyplomatów“ inaczej jak „nieprzyjaznem“. Jesteśmy na ogół tak potulni, że i te słowa hr. Dzeduszyckiego zrobiły wrażenie niezwykle śmiałych. „Nowa Reforma“ poświęca tej mowie kilka uwag pod wymownym tytułem: „W dyplomatycznych rękawiczkach“.

Zwraca ona uwagę przede wszystkim na fakt, że rząd pruski bez żadnej ceremonii wyrzuca Polaków, poddanych austriackich jako „lästige Ausländer“, Austria zaś nie występuje nigdy energicznie w ich obronę, skutkiem czego, jak się wyraża organ krakowski

„jesteśmy jedyną w Austrii narodowością, prześladowaną zarówno w Niemczech, jak w Rosyi, zupełnie tak, jak gdybyśmy nigdzie żadnych praw obywatelskich nie posiadali“.

A jednak Austria miałaby łatwy sposób zmuszenia niemieckiego sojusznika do porzucenia niegodnych tych praktyk, bo

„może każdej chwili skorzystać ze sposobności i odwzajemniając się pruskiemu rządowi, powyrzucać z Austrii jego poddanych, gdzie oni o wiele więcej są „lästig“, niż Polacy w Prusiech“.

Jak jednak Prusy, tak i rząd centralny winni być zmuszeni do zmiany swego postępowania wobec nas. Obecni nasi przedstawiciele, przemawiający wciąż językiem dyplomatów zrobić tego nie zdołają.

„Może znajdą się kiedyś posłowie polscy — kończy „Nowa Reforma“ — co temu rządowi odmówią uchwalenia budżetu, w zamian za jego wobec kraju naszego stanowisko. Dopóki atoli kraj takich nie znajdzie przedstawicieli, niech nie oszukuje się nadzieją, że rząd austriacki z wyższych względów dyplomatycznych zaplonie

ku niemu miłością i zacznie uwzględniać jego postulaty, zwłaszcza w dziedzinie praw międzynarodowych“.

— Przed kilku dniami upłynęło 250 lat od chwili oddania przez Chmielnickiego Ukrainy pod panowanie carów, czyli od tak zwanej „ugody perejasławskiej“. Ugoda ta zapewniała Ukrainie szeroką autonomię. „Dito“ porównywa nawet stosunek, jaki miał łączyć Ukrainę z Moskwą do „unii osobistej“. Ugoda nie była dotrzymana, Rosya niebawem pozabawiła Ukrainę cienia nawet samorządu, a w r. 1876 zabroniła nawet używania języka ruskiego w druku.

Pisma narodowieckie z okazji smutnej rocznicy przypominają dzieje ciężkiej niewoli, której sprawcą był bądź co bądź czczony przez nich jako bohater Bohdan Chmielnicki.

Żadne z pism nie podniosło jednak tego faktu, że odpadnięcie od Polski okazało się dla Ukrainy zgubnem, żadne nie zastanowiło się nad tem, czy nie byłoby lepszem dla narodowego rozwoju Ukrainy pozostanie w łączności z Polską.

Każdy organ narodowiecki wyciąga jakąś naukę moralną z dziejów, ale więcej w tem gadaniu jest niedorzeczności, lub naiwności politycznej, niż czegokolwiek innego. Brutalne „Hajdamaki“, uważają za główny błąd Bohdana Chmielnickiego, że po zwycięstwie pod Zborowem, zawarł zgodę z królem. Zdaniem światłego polityka, całe dzieje Ukrainy ułożyłyby się inaczej, gdyby Chmielnicki ogłosił się wówczas „hetmanem, albo carem całej Rusi Ukrainy z bożej i narodu rusko-ukraińskiego łaski“.

Naiwnych tych złudzeń nie podziela nawet „Dito“, które powiada, że do udania się pod opiekę cara parła go „opinia niewyrobionej politycznie masy“, która

„nie umiała się wznieść do pozytywnej syntezy własnego ustroju politycznego — do wyraźnego ideału własnego państwa narodowego“.

Dalej zaś zwraca uwagę, że przeciw zamiarowi Chmielnickiego protestowali Kos i Bohun, wyższe duchowieństwo i znaczna część starszszyny, a więc ludzie, mający największą świadomość polityczną.

Nie mniejszą jednak naiwnością grzeszy „Dito“, gdy przypisuje wielką wagę stwierdzeniu tego faktu, że ugoda perejasławska była „traktatem w międzynarodowym znaczeniu tego wyrazu“ i taki stawia wniosek:

„Jeżeli Moskwa złamała ugodę i łamie ją wciąż i nie chce poprawić swego błędu względem tych, eo licząc na bliskość krwi i duchowe pokrewieństwo w dobrej wierze zawarli sojusz przeciwko wspólnemu wrogowi Polsce, to tem samem zwałnia od ugody Ukrainę i daje jej wolną rękę“.

Traktat najbardziej międzynarodowy ma tylko wówczas jakieś znaczenie, jeżeli po za nim stoi siła, mogąca zmusić do jego szanowania; jeśli zaś siły tej niema, to traktaty i obietnice, jak powiedział Bismark, nie warte są nawet niucha tabaki.

— Jakiśmy już zwracali uwagę, właśnie przed rocznicą perejasławską narodowieckie pisma rozpoczęły umizgi do Rosyi.

Z wielką siłą protestuje przeciwko temu p. Wasyl Paczowski w „Rusianie“ właśnie w dzień rocznicy.

„My — pisze on — wolni przewodnicy wolnej części narodu ukraińskiego nie zdobyliśmy się nawet na wiec ogólnonarodowy, na kilka wieców prowincjonalnych, nie wnieśliśmy protestu przeciwko 250-letniej niewoli“.

Gorzej jeszcze, bo członkowie Komitetu Narodowego zaczynają już mówić, że Rosyi nie trzeba drażnić, bo przychyliła się ona do narodowców, o czem świadczą uroczystości w Kijowie i Połtawie (jubileusz Kotlarewskiego i Lysenki). Autor przeciwstawia temu niedawne wiadomości o aresztach „ukraińców“ w Połtawie i o mianowaniu Klejgelsa. tego „kata z knutem“ na posadę generał-gubernatora w Kijowie. „Dano nam — woła autor — paznogie do obliżania, a my sądzymy, że nam podano rękę“.

Autor stawia projekt święcenia rocznicy bitwy pod Połtawą i zniszczenia Sicz przez Rosyę. Żeby zaś te rocznice przybrały charakter wielkiej ludowej manifestacji przeciwko Rosyi, wzywa towarzystwo „Proświta“ do ogłoszenia konkursu na życiorys Mazepy, w którym nie tyle chodzić powinno o prawdę dziejową, co o stworzenie legendy, iż myśl „Wolnej Ukrainy“ ma swoją przeszłość.

MAŁY FEJLETON.

Van der Naag: Księga główna.

(Dokończenie).

Dreszcz mnie przeszedł po całym ciele, ale zebrałem się na odwagę i czekam. Może kto nadejdzie.

— Do czego te przyrzady? — myślę sobie. — Czyżby w naszym państwie stosowano jeszcze tortury?... Ale to chyba na tych tylko, co nie chcą opłacać podatku spożywczego...

Nie domyśliwszy się istotnego przeznaczenia tych przyrządów, zniecierpliwiony długiem oczekiwania

niem, posuwam się do najbliższych drzwi i znowu pukam. Doszedł mnie stamtąd jakiś szmer, więc odważyłem się wejść. O, jakie się ucieszyłem! Tu już byli ludzie, przepraszam — urzędnicy, — a nie było już tych strasznych narzędzi św. Inkwizycyi.

Zbliżam się z najpokorniejszą miną do pierwszego z brzegu urzędnika.

— Przepraszam szanownego pana, czy to tutaj daje się księgi do ostemplowania?

— W pierwszym pokoju — brzmi sucha odpowiedź.

— Ale tam niema żywego ducha, są tylko maszyny, które chyba mi tego nie załatwią.

— Trzeba poczekać, aż przyjdzie ten pan.

Wracam więc acz z niechęcią do owej kaźni i czekam na „tego“ pana.

Czekam napróżno. „Ten“ pan, widocznie główny inkwizytor, nie zjawia się jakoś.

Wreszcie wchodzi jakiś niziutki człowieczek, ale okazuje się, że nie ma nic wspólnego ani ze stemplowaniem ksiąg, ani z torturami a nawet daje mi dowód wielkiej życzliwości, radząc mi, abym się poskarżył przed naczelnikiem na takie nieporządki. Widocznie jednak groza tej kaźni i na nim robi duże wrażenie, bo wciąż ogląda się na wsze strony i mówi szeptem, wspinając się do wysokości mego ucha a robi to w ten sposób, jakby się chciał przekonać, czy mam uszy czyste.

To mi nieco poprawia humor; wreszcie zjawia się, ale jeszcze nie „ten“ pan, tylko inny, i po indagacyi (chwala Bogu, że bez użycia narzędzi) bierze odemnie księgę, zamyka do szafy i radzi mi, żebym przyszedł za dni parę, bo zapewne „tego“ pana się już nie doczekam dzisiaj.

W ciągu dwóch następnych tygodni kilkakrotnie zachodziłem do tego tajemniczego przytulku, ale „tego“ pana ani razu nie zdarzyło mi się zastać, natomiast spotykałem innych interesentów, prawdopodobnie mających już lub dopiero zakładających interes wytwórczy, podobny do mego.

Nareszcie nadszedł dzień blogi, kiedy „tego“ pana zastałem. A było to tak.

Już bez pukania wszedłem i ujrzałem przy stole jakiegoś pana (czy miał krawat, już sobie nie przypominam ale pamiętam jak dziś, że wyglądał na nieprzejednanego wroga ideałów czcigodnego prof. Dybowskiego). W pierwszej chwili sądziłem, że to pewno jeden z interesantów, bo w obecność wogóle „naczelnego inkwizytora“ czyli „tego“ pana już zwątpilem zupełnie i zacząłem jego istnienie uważać za mit (inaczej myt, czego nie należy mieszać z mytem np. drogowem, mostowem etc. a oba te pojęcia nie pochodzą wcale od mycia, aczkolwiek różne myta łączno wymywiają kieszenie obywateli).

Przez chwilę byłem przekonania, że to jakiś nieszczesny delikwent, skazany z racyi niepłacenia podatku na tortury, siedział bowiem z głową spuszczoną, podpartą rękami i ponuro spoglądał na podłogę. Wkrótce zmieniłem zdanie, bo człowiek ten raczej wyglądał na jakiegoś emigranta, po raz pierwszy przebywającego ocean, który za chwilę zapragnie poszukać ustronnego miejsca.

Okazało się jednak, że wszelkie moje przypuszczenia tym razem były mylne, bo tym człowiekiem był w własnej osobie „ten“ pan.

Ośmieliłem się wreszcie otworzyć usta.

— Czy pan tu urzęduje? — Czy to pan stempluje księgi?

— Ano, niby ja... — odpowiada „ten“ pan, nie odejmując rąk od głowy i nie przestając wpatrywać się uporczywie w podłogę, jak gdyby podłoga była księgą żywota, a on filozofem, chcącym wyczytać z niej tajemnicę wszechbytu.

— Więc pan tylko „niby“, a któż właściwie? — badam dalej.

— No, ja, ja... czegoż pan chce? — wychodzi nareszcie z równowagi pan od stemplowania i siada na krześle w zwyczajnej, urzędowej pozycji.

Wyłaszczam całą sprawę i po dość długiem szukaniu znajdujemy wreszcie moją księgę kochaną w całym stosie innych jej siostrzyce, a na niej spostrzegam wybitą już kwotę, jaką mam opłacić markami stemplowymi. Należy się 28 kor. 46 hal.

— Oj, oj! — jęknąłem. Cóż jednak robić? — Jestem gotów zapłacić zaraz, tylko nie mam marek przy sobie. Zapewne u pana, albo tu gdzieś w tym urzędzie można kupić tych marek? — zapytałem.

— Trzeba kupić w trafice... — wygłasza „ten“ pan.

— A gdzie najbliższej trafika?

— No, tam — skienienie ręką w nieokreślonym kierunku.

— A żeby cię... mówię w duchu do siebie i wy-padam z „kaźni“ na miasto. Biegnę na lewo, jest trafika.

— Proszę marek stemplowych na 28 kor. 46 h — wołam z progu.

Opasła żydówka nie rusza się z miejsca, subiekt leniwie wyciąga pudełko i zaczyna przewracać w niem.

— My mamy tylko po 1 kor. i tak dużo nie mamy.

— Więc gdzież mogę dostać? — pytam, drżąc ze zniecierpliwienia.

W. Primus & S. Iglicki

Lwow, ul. Jagiellońska 1. 12

polecają: Materye na meble, portyery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe, mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres teiże wchodzące jak najsumienniejsz wykonywa

Próby materyi i tapet na żądanie wysyłamy franco.

— U Majera.
— A gdzie ten Majer?
— Tam... — znów ręką znak w niezbadanym kierunku. — Wypadam ze sklepu.

Wracam się, biegnę teraz na prawo od złowrogiej „kaźni“.

Jest trafika. Tutaj mnie wreszcie załatwili. Wsadziwszy zdobycz do kieszeni, wracam pędem do „tego“ pana, przyklejam marki, on kładzie księgę na płytę jednej z maszyn, kręci korbą, maszyna stęka, wybija jakieś znaki. (Aha, więc to do tego one służą, a nie do torturowania „kacerzy“ podatkowych; lżej oddycham). Oddaje mi księgę.

— Teraz do podpisu. Tam... — Wskazuje mi drzwi. Spełniam polecenie. Otrzymuję jeden podpis.

— Teraz do tamtego pokoju — mówi do mnie urzędnik, nie patrząc na mnie wcale, tonem co najmniej ministra spraw wewnętrznych „wyodrębnionej“ Galicji. Idę. Wkraczam do pokoju, przedzielonego drewnianymi kratami. Przed kratą stoi jakaś przystojna żydóweczka, które zaczyna się do mnie uśmiechać, a za kratą rzuca się nie wiedzieć czego pan gruby, który ma minę tygrysa w menażeryi, chcącego połamać kratę i rozerwać mnie na sztuki. Wobec tego, zaczynam tracić przytomność i zamiast podać księgę na pożarcie uwięzionemu tygr... chciałem rzec urzędnikowi, upuściłem ją na nogi rudowłosej semitki.

Pisk, syk, komplementy niezbyt pochlebne z jednej strony — przepraszanie z drugiej, wreszcie zawieszenie broni — z nadzieją indemnizacji wojennej...

Urzędnik po podpisaniu zwraca mi księgę. Wtedy dopiero spostrzegam, że za kratą sprzedaje się marki stemplowe. Czemuż mi „ten“ pan nie powiedział, że tu w trzecim pokoju mogę marek dostać?!

Wracam do niego, chcąc mu nawymyślać, rzucam księgę na parapet okienny, aby zapiąć paltot, a on mi mówi z flegmą:

— Okno jest świeżo pomalowane...

— Rychło w czas mię pan o tem uprzedził! Już cała księga powalana. A teraz od niej zawalam sobie nowy płaszcz...

Wściekły, zapominam mu nawymyślać z powodu marek i wypadam na ulicę. Tu potracam oficera, idącego na czele oddziału, robi się awantura i biorą mnie do uła.

Po wyjaśnieniu i sprawdzeniu tożsamości osoby, wracam po paru godzinach do domu najzupełniej zmaltretowany i wyrzekam się raz na zawsze wszelkich zamiarów popierania i pracowania na polu wytwórczości krajowej, oprócz jednej, utrzymania gatuunku...

Więc zaręczyłem się.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W poniedziałek, dnia 25 b. m. Prof. dr. Dunikowski: „Polska pod morzami“ (z obraz. świetln.). Zakład chemiczny Uniw., Długosza 6. Początek o godz. 7. — Wykład prof. dr. A. Zippera zamiast dziś w poniedziałek odbędzie się w środę dnia 27 b. m. o godz. 5. — We wtorek dnia 26 b. m. rozpocznie przerwane wykłady profesor dr. M. Wartenberg: „O filozofii Kanta“. Cz. I. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Schoenett: „Owocowanie i rozsiewanie się nasion u roślin jawnokwiatowych“ (z demonstrac.) Muzeum botaniczne Uniw. Św. Mikołaja 4. Początek o godzinie pół do 8. — **Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dzisiaj w poniedziałek, dnia 25 stycznia o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Stow. „Zgod a“ ul. Skarbkowska l. 16 wykład dr. Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Rosji“.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Doroczne walne zgromadzenie Klubu miłośników sztuki fotograficznej odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 6 po południu w lokalu klubowym: Pasaż Mikołascha „Kawaleria kryształowa“.

W Towarzystwie politechnicznym we Lwowie ul. Chorążczyzna l. 17 l. p., zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków odbędzie się we środę, 27 bm. o g. 7 wieczór.

Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Instytutu chemicznego Uniwersytetu.

Walne zebranie członków Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, odbędzie d. 28 b. m. (czwartek) o godz. 4 po południu w biurach Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 3 II. p.

— **O użyciu i nadużyciu napojów spirytusowych** mówić będzie w Czytelnicy katolickiej dnia 27 b. m. we środę o godz. 7 dr. Jan Stella-Sawicki, inspektor szpitali krajowych.

— **Karnawał.** Wieczorek z tańcami Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się 1 lutego w salach Strzelnicy miejskiej, Reklamacye w sprawie zaproszeń przyjmuje sekretarz Stowarzyszenia Stanisław Płoński.

Bilety i zaproszenia na „Wieczór z tańcami“ „Lwowskiego Chóru akademickiego“, nabywać można codziennie w godz. 5—7 w Czytelnicy akademickiej (pasaż Mikołascha) i w dzień „Wieczoru“ t. zn. dnia 2 lutego w Kasynie miejsk.

W Kasynie miejskiem w sobotę 30 b. o godz. 8 wieczór z tańcami. Lista otwara od wtorku 26 do piątku 29 b. m. włącznie.

Towarzystwo „Sokol II.“ urządza dnia 8 lutego w sali Towarzystwa strzeleckiego wieczorek z tańcami

— **Lwowskie Towarzystwo Żywiarskie.** nadsyła nam następujący komunikat: Konkurs w jeździe sztucznej dla uowicyuszów (otwarty dla amatorów) odbędzie się na Stawach Papińskich 8 lutego b. r. Nagrody: medal srebrny mały, medal brązowy duży, medal brązowy mały. Bliższych szczegółów można zasięgnąć w kancelaryi Towarzystwa na Stawach Papińskich.

— **Odnaczenia.** Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu lwowskiego drowi Gustawowi Roszkowskiemu order żelaznej korony 3-ciej klasy w uznaniu jego zasług, które położył około rozwoju Tow. Czerwonego Krzyża, jako członek wydziału galicyjskiej filii tego Towarzystwa.

Sekretarz ministerjalny August Dobiecki otrzymał tytuł i charakter radcy sekcijnego.

— **Z Izby handlowej i przemysłowej.** Dnia 27 stycznia 1904 o godzinie 6 wieczór odbędzie się pełne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie w sali posiedzeń Izby (plac Halicki l. 10).

— **Listy subskrybcyjne** na Księgę Pamiątkową powstania listopadowego w r. 1863 wydawaną staraniem lwowskiego komitetu obywatelskiego, wyłożone są w księgarniach: pp. Gubrynowicza, Altenberga i Polonieckiego. Cena dzieła wynosi 3 kor. po zamknięciu list cena książki znacznie wzrośnie.

— **Wiadomości osobiste.** W sobotę wieczorem odbył się we Lwowie w kościele Maryi Magdaleny ślub p. Wacława Naake-Nakęskiego, współpracownika naszego pisma, dyrektora Towarzystwa Wydawniczego, z panną Łucją Wiercieńską, córką znanego literata i archeologa Henryka Wiercieńskiego z Nałęczowa (w Królestwie Polskiem).

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W poniedziałek 25 bm. po raz drugi: „Faust“, tragedia w 5 aktach Goethego.

We wtorek 26 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Tosca“, opera w 3 aktach G. Pucciniego. Gościnnie występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

Reperuar Filharmonii lwowskiej:

We wtorek 26 bm.: Koncert znakomitego pianisty Józefa Hofmanna.

— **41 rocznica powstania.** Za przykładem komitetu obywatelskiego poszły liczne stowarzyszenia świętując uroczystymi wieczorkami pamiątkową rocznicę.

Staraniem Tow. im. Kilińskiego odbyło się wczoraj w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo. Po południu odbyło się uroczyste zebranie młodzieży rękodzielniczej na cmentarzysku powstańców z 1863 r. Wieczorem odbył się w lokalu Tow. im. Kilińskiego wieczór ku czci poległych.

Nie mniej uroczyste wypadł pamiątkowy wieczór w Stow. kupców i młodzieży handlowej.

Obchód urządzony wczoraj wieczór w „Skale“ zgromadził tłumy publiczności.

Dodamy wreszcie, że i znane z patriotyzmu stow. „Gwiazda“ nie pozostało także w tyle w składaniu holdn poległym bohaterom, a sala jej była przepełniona publicznością.

— **Bratnia pomoc słuchaczy politechniki.** Od p. Tadeusza Sliwskiego, przewodniczącego piątkowego zebrania poufnego członków „Bratniej Pomocy“ otrzymujemy następujące pismo: Wobec tego, że w umieszczonej we wczorajszym numerze „Słowa Polskiego“ notatce o zebraniu poufnym (opozycji) nie dosyć ściśle przedstawiono dyskusję nad 2 punktem porządku dziennego zaznaczyć musimy, że w końcowym zestawieniu wyników dyskusji stwierdzono fakt, że przewodniczący przyspieszył uchwałę udzielenia absolutorium, pomimo że dyskusja nad sprawozdaniem ustnem wydziału nawet w małej części nie została wyczerpaną; że właściwego (drukowanego) sprawozdania dotychczas nie ma. Nie stwierdzono zaś ruiny materialnej Towarzystwa, pomimo że podnoszono zarzuty dotyczące się gospodarki ustępującego wydziału.

— **Wypadek omdlenia w gimnazjum.** Pan prof. Postel nadsyła nam list z którego wynika, że notatka zamieszczona w naszym piśmie niedawno o wypadku omdlenia jednego z profesorów w pewnym gimnazjum tutejszem odnosiło się do niego. Owóż p. Postel nie przecząc prawdziwości samego zdarzenia, zapewnia jednakże, iż kierownikowi gimnazjum prof. J. nietylko z tego powodu nie można robić zarzutów lecz owszem p. J. postąpił w ten sposób iż p. Postel w dwa dni po wypadku poprosił jednego ze swych przyjaciół by podziękował panu J. za zaopiekowanie się nim po zaślubieniu.

— **† Śp. Aniela Zawadzka.** W sobotę odprawiliśmy na cmentarz Łyczakowski zwłoki śp. Anieli

z Zimmermanów Zawadzkiej, wdowy po literacie i dziennikarzu Władysławie Zawadzkim, niegdyś redaktorze „Hasła“, potem „Dziennika Polskiego“, zmarłym we Lwowie przed kilkunastu laty. Śp. Zawadzki należał, j. w., do przyjaciół Biełowskiego Augusta, Nabielaka, Goszczyńskiego i in. przedstawicieli doby odrodzenia Galicji po powstaniu listopadowym. Ze śmiercią śp. Anieli zeszła do grobu jedna z ostatnich pamiątek po tych ludziach i czasach.

— **Budżet miejski.** W sobotę obradowała komisja budżetowa miejska w dalszym ciągu nad rubryką II. (placę służby), tudzież rubryką XX. (bruki). Z powodu braku miejsca odkładamy szczegółowe sprawozdanie z tych ciekawych obrad do jutra. Tu nadmieniamy tylko, że bardzo obszernie rozprawiano o wprowadzeniu do ratusza ostatnich nowości — „moderu“ tj. maszyn do pisania, tudzież kobiet do czynności pisarskich i manipulacyjnych.

Następne posiedzenia komisji budżetowej odbędą się w bieżącym tygodniu dziś w poniedziałek, dalej w środę i piątek tj. 25, 27 i 29 stycznia br.

— **Zgromadzenie piekarzy.** Sprawa czeladników piekarskich ciągnąca się od kilku tygodni, dotychczas jeszcze nie została załatwioną. Na wczoraj zwołali robotnicy zgromadzenie dla uchwalenia dalszych kroków. Zgromadzenie to, któremu przewodniczył p. Kremer, odbyło się w sali ratuszowej. Na wstępie obrad zabrał głos radca dr. Fiszer, przestrzegając robotników przed zbyt pospiesznym załatwieniem sprawy. Przemawiali następnie pp. Nacher, Śliwiński i Lewandowski a ostatni zabrał głos p. Binduchowski. Mowca zaproponował zgromadzonemu wybór komisji, która ma się zająć ostatecznem wygotowaniem postulatów robotników. P. Binduchowski prosił robotników, aby zaufali tej komisji, a ona z pewnością uwzględni wszelkie żądania robotników. Na jego wniosek wybrani zostali do tej komisji pp. Kuhner, Litwin, Śliwiński, Kremer, Binduchowski, Brzezina starszy i młodszy, Hay, Schaffer, Lewandowski, Horn, Uszewski, Łopatyński i Reischer. Komisja ta ma się zebrać dziś o godz. 11 przedpoł. w lokalu Stow. piekarzy i ułożyć nowe warunki ugody. Warunki te przedłożone będą we środę zgromadzeniu majstrów. Uchwalono również wybrać komisję, złożoną z trzech majstrów i trzech czeladników, dla zbadania stosunków higienicznych w piekarniach lwowskich. Na tem o godzinie kwadrans na drugą zamknięto obrady.

— **Socjalistyczne zgromadzenie.** W nowej sali w pasażu Mikołascha odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Wityka zgromadzenie robotników i służby kolejowej. Referat na temat awansu styczniowego na kolei i regulaminu służbowego wygłosił p. Kaczanowski z Krakowa. Po dłuższem umotywowaniu postawił p. K. następujące rezolucje, które zgromadzenie uchwaliło:

1. Zgromadzenie kolejarze oświadczają, że ostatni awans kolejowy jest niesłychanie krzywdzący i niesprawiedliwy, gdyż nie odpowiada ani w części zadaniom i zasługom kolejarzy. Zgromadzenie wzywa przeto centralną egzekutywę kolejarzy, aby bezzwłocznie po porozumieniu się z kolejarzami całego państwa wdrożyła akcję w interesie pokrzywdzonych kolejarzy.

2. Zgromadzenie oświadczają, że ustawa kolejarz, wniesiona przez posłów socjalno-demokratycznych, jedynie czyni zadosć słusznym żądaniom kolejarzy, dającą przytem, że tylko organizacja w ramach partii socjalno-demokratycznej, oparta na ściślejszej łączności kolejarzy całego państwa, jest w stanie wywalczyć dla kolejarzy polepszenie ich bytu.

3. Zgromadzenie kolejarze zastrzegają się z góry przeciwko regulaminowi pracy, ogłoszonemu już w warsztatach dyrekcji krakowskiej, gdyż regulamin ten nie uwzględnia wcale życzeń robotników warsztatowych, wyrażonych w ankiecie przed dwoma laty. Zgromadzenie wzywa przeto centralną egzekutywę kolejarzy, aby po porozumieniu się z innymi warsztatami, wdrożyła akcję dla poczynienia zmian w tym regulaminie, odpowiadających życzeniom robotników warsztatowych.

4. Wreszcie zgromadzenie oświadczają, że zaprotęstują gorąco, gdyby taki regulamin wprowadzono w warsztatach dyrekcji lwowskiej.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa akademickiego „Związek“ odbyło się wczoraj w lokalu tow. przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. Wybrano w miejsce ustępującego z wydziału p. J. H. Allerhanda skarbnikiem towarzystwa p. Samuela Landaua. Następnie p. Mandel referował sprawę zmiany statutu towarzystwa, które rozszerzyło zwój zakres działania przez przyjęcie do statutu do punktu „cele towarzystwa“, szerzenie oświaty wśród ludu żydowskiego przez zakładanie bezpłatnych czytelni i wypożyczalni książek, przez organizowanie odczytów i prelekcji popularnych i urządzanie koncertów ludowych. Na wniosek referenta wybrano specjalną komisję, która w porozumieniu z wydziałem i pod jego kierownictwem ma się zająć urzeczywistnieniem tej myśli. Do komisji tej wybrano pp. Marcelęgo Bubera, Maksymiliana Fischlera, Karola Einmüllera i Stanisława Ostera.

— **Wulkan w środku miasta.** Właściciele Pasażu Mikołascha nadsyłają nam następujący list: „Na składzie w drogueryi i aptece utrzymujemy najwyżej co do ręcznej sprzedaży, i rozporządzeniem przepisów aptekarskich przepisane, zatem małe ilości benzyny

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działający — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. Składy we Lwowie: J. Piepes Potatyński, Z. Rucker, A. Ehrbar, J. Wewiński, J. Pineles, En gros: Stanisław Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wincklera Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska sół Molla

ból ukąja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Fiaszka kor. 1.00. 63

i eteru, większe zapasy tak benzyny jak i eteru jednak nie wyżej jak około 200 klg., jakkolwiek przechowanie takiej ilości nawet ustawowo w odpowiednio sklepionych piwnicach w śródmieściu jest dozwolone, po wypadku w lipcu 1903 utrzymujemy na składzie w piwnicach ziemnych jednego z tutejszych składów dla nafty i benzyny. Nietylko tedy nie jest prawdą jakobyśmy tego rodzaju materiały palne w środku miasta utrzymywali, ale nawet przedewszystkiem w interesie własnego mienia o zezwolenie na otrzymanie takich składów a tem mniej o interwencję i względy JW-go pana prezydenta dr. Malachowskiego nie staraliśmy się.

Przyjmujemy to oświadczenie do wiadomości z prawdziwym zadowoleniem. Gdyby właściciele Pasażu byli w swoim czasie zawiadomili odpowiednio władze o tem, że materiały wybuchowe usunięto z piwnic, nie byłoby o nich dzisiaj mowy, nasze bowiem informacje pochodziły ze sfer miarodajnych. Dobre byłoby aby komisja instytucji asekuracyjnej, mająca dzisiaj piwnice Pasażu rewidować, ogłosiła wyniki swej czynności ku uspokojeniu mieszkańców.

— **Wieczór inauguracyjny** Tow. żydowskich urzędników i urzędniczek prywatnych „Unia” odbył się onegdaj wieczorem w sali Uniwersytetu ludowego w pasażu Mikolascha. Wieczorek zagał wiceprezes Towarzystwa p. Handelsmann. Na program wieczorku złożyły się: gra na fortepianie 9-letniej pny Fischewowej, śpiew p. Tendlera, który wykonał Galla „Bar-karolę” i Schuberta „Potop wśród gór”, tercet cytrowy pny Zelnik, G. Siersch i pni Siersch-Falkowskiej, deklamacja p. Leitnera i p. Knollera, solo skrzypcowe p. Katza, a wreszcie produkcje Tow. śpiewackiego „Kino”. Akompaniament spoczywał w rękach p. Rappaporta.

— **Urzednicy pocztowi pomocniczy** zawiązali na odbytem wczoraj popołudniu w sali hotelu Belle vue zgromadzeniu osobne Towarzystwo, mające na celu złączenie wszystkich urzędników pomocniczych dla popierania wspólnych interesów. Prócz tego ma Towarzystwo udzielać członkom zapomóg pieniężnych w razie dłuższej choroby, ewentualnie nawet przypadku krótkotrwałej słabości, gdyby stosunki członka rzeczywiste tej pomocy wymagały, dalej ma Towarzystwo udzielać pomocy tym członkom, którzy nie z własnej winy utracą posadę i pozostaną bez zaopatrzenia, wreszcie w razie śmierci członka udziela Towarzystwo jego rodzinie zapomóg jednorazowej na pokrycie kosztów pogrzebu. Zgromadzenie zagał przewodniczący komitetu organizacyjnego p. Żdżański. W skład wydziału weszli: p. Żdżański Emil jako przewodniczący, p. Hordyński Mikołaj jako zastępca przewodniczącego, a jako członkowie wydziału pp. Baczynski Antoni, Grawacki Jan, Kozohorski Gustaw, Maak Edmund, Mann Majer, Osterseizer Zygmunt, Tucki Czesław i Wilezek Józef.

— **Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.** P. Ludwik Szeligiewicz, znany tut. zegarmistrz, zamieszkały pod l. 8 ulica Kopernika przedłożył nam kwit do policy życiowej nr. 22.990 Tow. ubezpieczeń na życie w Krakowie, na którym pobrana premia potwierdzona jest w niemieckim języku na niemieckim formularzu. P. Szeligiewicz nadmienił przy tem, że przedtem otrzymywał pokwitowania polskie, obecnie zaś od 6 miesięcy stale niemieckie.

— **Ceny jazdy do Zakopanego** zostaną z d. 1 marca b. r. podwyższone przy jeździe pojedynczej. Natomiast równocześnie zaprowadzone zostają bilety powrotne pomiędzy stacyami tej kolei z dwudniowym terminem ważności. Z tego powodu krakowska „Nowa Reforma” podaje następująco trafne uwagi.

„Zważywszy, że kolej Chabówka—Zakopane jest jedyną w monarchii linią lokalną prywatną, która wykazała nadwyżki w dochodach, zważywszy, że głównym jej właścicielem jest Wydział krajowy, a w gronie prywatnych akcyonaryuszów są ludzie, znający potrzeby kraju i nie ubiegający się za zyskiem, jak Władysław hr. Zamoyski, lub Rady powiatowe i gminy, trudno nie powstrzymać się od wyrażu ubolewania, że kolej Chabówka—Zakopane podwyższa osobową taryfę zwłaszcza, że równocześnie nie czyni się tam żadnych inwestycji i udogodnień, a system oszczędnościowy doprowadzono do ostatecznych granic.

„Zaprowadzenie biletów powrotnych na linii Chabówka—Zakopane bynajmniej nie rozwiązuje kwestyi, o którą publiczność i prasa oddawna walkę toczy. Jak długo bowiem nie będzie ta dogodność rozszerzoną i na linię Kraków—Chabówka traci ona całe znaczenie i wartość. Termin zaś dwudniowy wydaje nam się również za krótki, gdyż powinien on co najmniej wynosić 3 doby. Istotnie zdumiewającym jest, że sprawy tak proste i drobne spotykają się z tak uderzającym brakiem życzliwości i poparciem u decydujących czynników.”

— **Konkurs sztucznej jazdy** i wyścigi dla młodzieży, rozegrane wczoraj na torze Towarzystwa łężyńskiego, wypadły, na ogół biorąc, dobrze pomimo, że miały cechę rzeczy bardzo naprędcie i bez należytego przygotowania urządzonych. Pozostawiając ich szersze omówienie naszemu referentowi sportowemu w odnośnej rubryce, podajemy dziś tylko ogólne wyniki. I tak: w sztucznej jeździe dla dziewczątek pierwszą nagrodę w postaci lustra toaletowego w metalowej oprawie zdobyła Wandzia Kowalska (45 punkt.), drugą Zuzia Mendówna (33 punkt.) — necessaire z przyborami do szycia; w sztucznej jeździe dla młodzieży pierwszą nagrodę — feldmiana kalamarz i pa-miętkowy żeton — wygrał Wspaniały Artur (86 punkt.), drugą Przedrzymski Henryk (51 punkt.), secus. ramkę na fotografię; trzecim był Schwartz Tadeusz (20 punkt.).

W wyścigach: 4. dziewczątek (jedno okrążenie toru, przeszło 200 metrów): 1. Kowalska Wandzia (57 sek.), kasetka papieru listowego, 2. Pożniakówna Dziunia, lusterko, 3. Pawłowska Olga, koszyczek na robotki; startowały 4. B. chłopców młodszych (jedno okrążenie toru): 1. Papius Wal. (42 sek.), scyzoryk, 2. Papius Jan, teczka, 3. Brachowski Rom.; startowało 6. C. młodzieży do lat 18 (dwa okrążenia toru): Kalnicki Jan (1 : 14³/₅), album, 2. Soltyński Kaz., latarka elektr., 3. Link Wład.; startowało 6. Nagrody bardzo ładne a praktyczne, rozdano na miejscu. Publiczności, a zwłaszcza młodzieży, zebrało się dużo.

— **Musztarda po obiedzie.** Prezydent miasta zarządził wystawienie na widok publiczny owych trzech projektów na budowę nowej studni na placu Maryackim, które na niedawno odbytem konkursie otrzymała trzy pierwsze premie. Są to projekty: 1) rzeźbiarza Ostrowskiego pod godłem „Korona Jagiellońska”, 2) archit. Łużeckiego „tentare licet” i 3) projekt asystenta politech. p. Obmińskiego, nagrodzony trzecią premią. Wystawa urządzona została w Muzeum przemysłowym miejskiem i trwać będzie kilka dni.

— **Trzynasty i ostatni pilot** pod fundamenta kolumny Mickiewicza rozpoczęto dziś whijać na placu Maryackim. Jest to ostatnia sposobność przyjrzenia się sposobowi wbijania tych olbrzymich pilotów, sporządzonych z betonu według systemu Hennebique’a. Wstęp na plac budowy kosztuje 20 halerzy, a dochód uzyskany przeznaczony jest na rzecz budowy kolumny Mickiewicza.

— **Wiec dziennikarzy prowincjonalnych.** „Gazeta kołomyjska” proponuje zwołanie wiecu dziennikarzy prowincjonalnych podczas świąt Wielkanocnych, celem porozumienia się w kwestyach czysto wydawniczych i administracyjnych. Rzecz jest godna poparcia i należałoby myśl tę doprowadzić do skutku, pod warunkiem, że oprócz spraw czysto administracyjnych inicjatorowie zjazdu tego wysuną i to na plan pierwszy, sprawy pierwszorzędne dla kraju znaczenia, organizacji narodowej, obrony żywiołu polskiego w wschodnich powiatach Galicyi i ochrony przemysłu krajowego. Warto by o takim wiecu pomyśleć.

— **Przyjęcie.** W sobotę wieczorem z wielką gościnnością i serdecznością podejmował u siebie pan prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorzuński przedstawicieli sądownictwa, prokuratorów państwa i skarbu, sądu dochodowo-skarbowego, Towarzystwa prawniczego, Izby adwokackiej i notaryalnej.

— **Tajemnicze zdarzenie.** Onegdaj w południe zgłosił się do szpitala izraelskiego jakiś człowiek z 7-letnią córką, który podał, że się nazywa Kolbmann i mieszka przy ulicy Zamarstynowskiej l. 3. Stwierdziwszy u dziecka tyfus plamisty, chciał lekarz dyżurny odesłać dziecko do szpitala powszechnego — w szpitalu izraelskim niema pawilonu dla chorób zakaźnych — ojciec jednak nie chciał się na to absolutnie zgodzić i odszedł z dzieckiem do domu, czemu lekarz nie miał prawa przeszkodzić.

Natychmiast zawiadomiła dyrekcja szpitala izraelskiego telefonicznie fizykat miejski, a lekarz miejski dr. Kielanowski udał się na ulicę Zamarstynowską, aby zarządzić potrzebne środki. Przyszedłszy na miejsce dowiedział się od jednego z dziesięciu właścicieli tej realności (stroża tam niema), że nikt o takim nazwisku w domu tym nie mieszka, obszedł następnie wszystkie sąsiednie kamienice również bez rezultatu. Na polecenie fizykatu zatem wykonał urzędnik komisaryatu dzielnicy III. dokładną rewizję wszystkich mieszkań we wszystkich sąsiednich realnościach, chorej jednak nigdzie nie znaleziono, a jak się przekonano w policyi nikt o nazwisku Kolbmann nie jest mel-dowany. Do dzisiejszego dnia pomimo gorliwych poszukiwań nie zdołano wysledzić chorej.

— **Cztery razy alarmowano** w sobotę straż pożarną do ognia kominowych w ulicy Lyczakowskiej, Unii Lubelskiej Szpitalnej i w łaźni Duchenińskiego.

— **Dwóch samobójców** odstawiono w ciągu dnia wczorajszego do szpitala: czeladnika szewskiego Z. W. który sobie poderzał gardło i żonę dozorey domu przy ul. Pełtewnej l. 6, która próbowała otruć się fosforowem zapalkami. Oboje żyją, a jako powód rozpaczliwego kroku podają nieporozumienia rodzinne.

— **Zabójstwo** popełniono przy ul. Długosza l. 29. Grajek na harmonii, Grzegorz Parjer, przy pomocy notowanego złodzieja Makowskiego, wszczął kłótnię ze swoim lokatorem szewcem Kahalem, w ciągu której pchnął go nożem w okolicę serca. Kahal dowłócił się jeszcze na inspekcję policyi, podał nazwisko Parjera i omdlał. Odwieziony do szpitala umarł tam wczoraj. Parjera i Makowskiego aresztowano.

□ **Cieszyn.** (Kółko pedagogiczne. — Karnawał) Piszą nam dnia 24 bm.: Wczoraj odbyło się tu w polskiej szkole ludowej posiedzenie Kółka pedagogicznego okręgu cieszyńskiego pod przewodnictwem p. Buchty z Pogwizdowa. Na przebieg posiedzenia złożyła się wyborna lekcja praktyczna z dziedziny zoologii, przeprowadzona przez nauczyciela p. Kotulę, odczyt jego objaśniający lekcję i dyskusja. Na zakończenie p. Buchta pokazywał kolegom nowe wzory do nauki rysunków i wskazywał ważniejsze dzieła pedagogiczne i metodyczne, które ukazały się w ostatnich czasach. — Karnawał polski rozpoczął się wczoraj zabawą Sokola, która przeciągnęła się do późna, a była ochocza. Wielu Sokolów wystąpiło w mundurach, które są nowością na gruncie cieszyńskim.

□ **Stanisławów.** (Ku czei Kilińskiego). Tutejsze

stowarzyszenie rękodzielnicze im. Kilińskiego urządza w dniu 30 bm. za duszę swojego patrona żałobne nabożeństwo w kolegiacie łacińskiej, w dniu 7 lutego zaś uroczysty obchód w teatrze, w którego program wchodzi słowo wstępne, oraz przedstawienie amatorskie dramatu Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberyi”. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony na dokończenie budowy kościółka przy ul. Gillera.

□ **Przemysł.** (Fundator Szpitala izr.) Donoszą nam, że fundatorem szpitala izraelskiego w Przemysłu jest nie p. Mojżesz Hirt, lecz jego teść p. Elias Hirt.

□ **Przemysł.** (Ciekawe rozstrzygnięcie trybunału państwowego. — Dziennik starościński. — Bal maskowy). Adwokat przemyski dr. Neweczerał, któremu przemyska Izba adwokatów odmówiła wpisu na listę adwokatów z siedzibą w Przemysłu, a wyższe instancje tę uchwałę zniósły, wytoczył przeciw wydziałowi Izby przed sądem obwodowym w Przemysłu spór o odszkodowanie go znaczną sumą za straty, spowodowane opóźnieniem wpisu. Sąd obwodowy w Przemysłu odmówił przyjęcia pozwu dla braku kompetencji, co reszta instancji sądowych zatwierdziła. Wtedy odniósł się p. dr. Neweczerał do trybunału państwowego. Ten orzekł, że sąd obwodowy w Przemysłu jest powołanym do rozstrzygania sporu o odszkodowanie p. dr. Neweczerała wytoczonego przeciw wydziałowi Izby adwokatów w Przemysłu. W kołach prawniczych budzi ten spór arcyciekawy ogólne zajęcie.

Starostwo przemyskie zamierza niebawem przystąpić do wydawania dziennika, zawierającego przepisy administracyjne, okólniki, odezwy i zarządzenia, wydawane dla gmin miejskich, wiejskich i obszarów dworskich. Pismo to, czysto urzędowe, któremu szczególnie w wypadkach chorób zaraźliwych, kontumacyi na bydło, terminów dla popisowych i kontroli, nie można odmówić praktycznej wartości, wychodzić będzie dwa razy w miesiącu.

Balem maskowym na cele dobroczynne, dostępnem ogółowi, interesuje się całe miasto. Komitet balowy wynajmie na zabawę cały gmach „Sokoła”. Wielka sala zostanie udekorowaną i oświetloną barwnymi lampami żarowymi. Stacja elektryczna gotowa jest udzielić oświetlenia bezpłatnie. Korowód masek i różne inne niespodzianki urozmaiają tę pierwszą zabawę karnawałową o wielkomięjskim poskroju.

□ **Limanowa.** (Zniesienie myt. — Okręgi sanitarne). Tutejsza Rada powiatowa na posiedzeniu 12 bm. zniósła wszystkie myta na drogach w powiecie limanowskim. Na tem samem posiedzeniu postanowiono przystąpić do organizacji okręgów sanitarnych. Na razie uchwalono etat w kwocie 1000 koron dla jednego lekarza okręgowego. Obsadzenie posady nastąpi po zatwierdzeniu wniosku przez wyższe władze krajowe.

□ **Rewizja w księgarni.** W Poznaniu przeprowadzono ścisłą rewizję policyjną w księgarni Leitgera i w czterech innych księgarniach. Szukano książki p. t. „W 40-tą rocznicę powstania styczniowego”.

□ **Otwarcie uniwersytetu warszawskiego.** Wykłady na uniwersytecie warszawskim po feryach świątecznych zostały wznowione. Spokój dotychczas nie jest zakłócony.

□ **Polacy naczelnikami ziemskimi.** „Gazeta Polska” donosi, że na stanowisku naczelników ziemskich w guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej zatwierdzono 12 Polaków.

Dotychczas Polacy na Litwie nie otrzymywali żadnych stanowisk urzędowych.

□ **Język polski w kopalniach.** Gazety niemieckie donoszą, że w rządowej hucie w Gliwicach na Górnym Śląsku zakazano rozmawiać robotnikom po polsku. Za każde wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu nałożono 5 marek kary. Gdyby i kara pieniężna nie poskutkowała, wówczas winowajcy zostaną wydalen z pracy.

LITERATURA I SZTUKA.

□ **Z teatru.** Jak można wnosić z czwartkowego debiutu w „Weselu”, teatrowi naszemu przybędzie wybitna siła dramatyczna w osobie p. Leny Winiewskiej. Był to debiut niezwykle udatny i zapowiadający młodej artystce dobrą przyszłość sceniczną. Króciutka rola Maryny nie mogła dać pola do rozwinięcia wszystkich zasobów talentu, to jednak odrazu rzuciło się w uszy, że p. Winiewska ma nerw artystyczny, polegający na szczęśliwym skombinowaniu temperamentu i dobrego smaku. Debiutantka będzie zapewne użyta do ról dramatycznych, do których ma wiele kwalifikacji w talentie swoim i warunkach fizycznych.

□ **Z opery.** Pani Bellincioni zjednuje gorącym i pełnym uznania przyjęciem przez lwowską publiczność, dała się jeszcze nakłonić do trzech występów w „Tosce” Pucciniego, należącej do najwspanialszych, słuchacza najbardziej porywających jej kreacji. Pani Bellincioni zawdzięcza „Tosce”, w której śpiewa i gra rolę tytułową, jeden z największych sukcesów artystycznych na wszystkich scenach europejskich. Cavara-dossa śpiewać będzie znany z poprzednich występów p. Dianui. Sympatyczna ta para artystów pożegna się ze Lwowem nieodwołalnie w sobotę. Będzie to także ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Toski”, która daną będzie obecnie we wtorek, czwartek i sobotę. Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia „Toski” sprzedaje już od dziś kasa teatralna w zwykłych godzinach.

Z karnawału.

Gdzie się podziały te dawne karnawały, kiedy się cały Lwów bawił aż huczało w mieście, kiedy w sobotę w nocy z każdej kamienicy dolatywały dźwięki fortepianu i grzmiąca komenda aranżera? Ot dzisiaj — sobota jest — a wszędzie... Ot! Pożal się Boże!...

Smutno mi się zrobiło.

Rozmyślenia moje przerwał widok całego szeregu powozów dążących w jedną stronę. Wskoczyłem do dorozki, automedon zaklął, swisnął batem a pocziwa szkapina podążyła za procesją.

Kasyno... wieczorek akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej... zapomniałem na śmierć.

Kasyno aż kipi. Na sali ścisk.

„Mazura“ — krzyknął mi ktoś nad uchem — zaledwie miałem czas odskoczyć — tuż koło mnie przeleciał p. Götter, wskazał mi rozradowanymi oczami na szereg par dążących za nim... mógł być konteūt, bo takich podkomendnych już dawno nie miał, takich danserów, takiego mazura już dawno nie widziały mury kasyna... aż iskry leciały.

Mamy i ciecie błogo uśmiechnięte. No! jak nie dzisiaj... to!.. Na każdą Manię czy Stasię po dwu lub trzech wypada... a jacy chłopcy... panny się na tem lepiej znają a widać, że egzamin dobrze wypadł i zadowolone zębki szczerzą aż radość patrzeć. Bo też niktby nie poznał w tych wyfraczonych, wyświeżonych, pięknie ufrizowanych danserach podkręcających z kokieteryą istniejące czy urojone wąsiki tych zakutych prawników, tych zaniedbanych siedzących po nos w bibule filozofów, rozwichrzonych techników — ba! nawet medycy wyperfumowali się i czuć od nich karbol i jodoform tylko troszeczkę, odrobinę... tak tylko dla szyku.

Taniec idzie po tańcu. Panny w oblężeniu. Ani mowy o dostaniu jakiegokolwiek „angazowanego“ tańca na turę walca, czy polki trzeba czekać godziną. A warto się to dobijać. Ładnych panien, ba! najładniejszych taka moc, że z wyboru „królowej“ trzeba zrezygnować — w przeciągu pół godziny zakochałem się 3 razy n. b. bardzo z daleka, bo nie udało mi się nawet przetańczyć jednej tury.

Niema co robić, spóźniłem się, samem sobie winien. P. Götter przysięga mi na wszystkie świętości, że przed 8. 7 rano nikogo z sali nie puści do domu, a wiem, że taka przysięga jest u niego święta i umie ją wykonać, więc chyłkiem uciekam do Kasyna urzędniczego. Może mi się tam poszczęści.

Wpadłem z deszczu pod rynek.

— Panie aranżerze! Postaraj się pan dla mnie choć o jednego mazura, kadryla, lanciera, co pan chcesz zresztą.

— Ani mowy, spróbuj pan sam... któż tak późno do nas przychodzi? Patrz pan co danserów. Zresztą zaczekaj pan, będziemy tańczyć do 8 może do 9 rano, to się pan może doczekasz.

Ładna perspektywa. Spróbowałem coprawda szczęścia, ale skorzystałem tylko tyle, że mi jakiś poręcznik, dwa razy wyższy odemnie, a trzy razy szerszy, nadepnął na mój jedyny coprawda, ale zato bardzo bolesny odcisk.

Wyszedłem, kulejąc, unosząc chryzantem, którym maie obdarowała w zamian za niemożliwą do otrzymania turę polki, jedna „bardzo śliczna“ — jak się wyraża wiecznie szukający superlatywów mój kolega — blondynka z rozkosznymi dotkami po obu stronach buzi.

Skazany na wędrówkę jak „żyd wieczny tułacz“, objechałem całe miasto, byłem i w „Gwieździe“, gdzie na wieczorku tańczono do białego rana, byłem i w „Czytelni kolejowej“, gdzie mnie bardzo lubią, a zawsze doskonale się bawie — zajechałem nareszcie do Filharmonii.

Nawet na „reducie“ bawili się ludzie, jak opętani...

I cóż ja zrobię z moim „pesymizmem karnawałowym“?...

*

Taki „wszędobylski“ ten nasz sprawozdawca karnawałowy, a jednak zapominał bodaj czy nie o najcharakterystyczniejszym zjawisku na sobotnim niefie karnawałowym?...

A więc sympatyczne Tow. gimnastyczne „Sokół“ zaprowadziło bardzo dobrą nowość — tańce, skromnych, a wesółych zabaw w zamkniętym kółku. Oto kółko zabawowe „Sokoła“ za inicjatywą prezesa drh. Barańskiego i drh. Cybańskiego urządza co sobotę w górnych salach zabawy taneczne, które cieszą się ogólnym powodzeniem. Skromne stroje i pewność dobrej zabawy przy boku dziarskich Sokółów, są dostateczną atrakcją dla pań i ich matek, to też co soboty koło tańczących rozszerza się, a ochocza zabawa, przeplatana niewymuszonym humorem, przeciąga się do rana. Komitet zabawowy zamierza urządzić d. 6 lutego zabawę na wielkiej sali, byle tylko prezes dr. Czarnik dał się ubłagać. W tym celu udaje się do niego deputacja sokolic, która już liczy na przychylnę przyjęcie.

Tabula rasa?

(n) Dzień dzisiejszy ma przynieść Japonii decydującą odpowiedź carskiego rządu. Od kilku dni chodzą po Europie i Ameryce skrajnie optymistyczne pogłoski, że trochę wyczekiwanej odpowiedzi zredagowana jest w duchu najdalej idących i

prawie zupełnych ustępstw Rosyi, która miała się godzić na zagwarantowanie przez oba mocarstwa całkowitej niezależności Korei i na uznanie ze swej strony wszechstronnego zwierzchnictwa Chin nad Mandżurią. Nie potrzebujemy oczywiście wskazywać, na jak mało wiary zasługują te pogłoski, rozsiewane w prasie przez agentów rosyjskich, mniej lub więcej oficjalnych. Biorąc je atoli w zestawieniu z wiadomościami bezsprzecznie autentycznymi, bo jednoznacznie dostarczonymi przez angielskich i amerykańskich sprawozdawców w portach azjatyckich i europejskich — mianowicie z wiadomościami o niezmiernie wzmożonym i przyspieszonym ruchu wojennych przygotowań Rosyi — możemy tylko ponowić zaznaczone przez nas onegdaj przekonanie, że zapanował

chaos w dyplomacji rosyjskiej,

spowodowany z jednej strony, przez postawę mocarstw anglo-saskich, a z drugiej strony przez... reakcyą anti-Aleksiejewską w Petersburgu. Żeśmy się w przewidywaniach naszych nie mylili, dowodzi

sensacyjna wiadomość,

podana w sobotnim numerze paryskiego „Temps'a“. Głosi ona, że hr. Lamsdorff objął na nowo kierownictwo rosyjskiej polityki w kresowej Azji i natychmiast odwołał absolutnie wszystko, co tam zaśzło od początku kierownictwa adm. Aleksiejewa! Podobno mocarstwa otrzymały (i toby usprawiedliwiała ostatnią fazę optymizmu) notę Lamsdorffa, gwarantującą wolność handlu w Mandżurii, przyobiecana przed pół rokiem. Naczelny

program hr. Lamsdorffa

ma polegać na uczynieniu Japonii wszelkich możliwych ustępstw w Korei, nadanie jej w Mandżurii praw identycznych z prawami innych mocarstw — wszystko to w celu uniknięcia wojennego zatargu. Dalej, Rosya ma starać się wszelkimi sposobami o uskutecznienie sojuszu z Japonią i równocześnie o przekonanie Chin o swojej najszerzej i dla rządu pekińskiego korzystnej przyjaźni. Car ma być niezłomnie oddany idei i polityce pokojowej. Pozostaje do obaczenia, czy teraz rząd japoński zechce poprzestać na tem, co Rosya dać może... z jakim takim uratowaniem swojej miłości własnej.

Zwracamy uwagę czytelników na artykuł „Car i jego samowładza“ streszczony z londyńskiego „Timesa“, a dający klucz do zrozumienia zaszłej, według „Temps'a, reakcyi.

Dziennik paryski dodaje nadto, że

stosunki anglo-rosyjskie są niebezpiecznie

naprężone:

anglo-indyjska wyprawa do Tybetu wywołała w Rosyi wielkie niezadowolenie, to zaś doszło do szczytu, gdy zostało stwierdzeniem, że japońskie krążowniki wojenne, zakupione we Włoszech, mają załogę angielską i wyszły z m. Śródziemnego pod eskortą angielskich torpedowców. Hr. Lamsdorff miał brytańskiemu ambasadorowi nad Nową dać wyraźnie do poznania, że Rosya nie może zezwolić na swobodę akcyi anglo-indyjskiej w Tybecie, ani sama wyrzec się swoich własnych interesów w kraju, którego wpływy moralne rozciągają się na całą Mongolię (i Mandżurię). Rosya pragnie nie wierzyć, by Anglia zamierzała korzystać z zawikłań kresowo-azjatyckich — jest zarazem w stanie przypomnieć gabinetowi londyńskiemu, że sama może każdej chwili odwrócić uwagę Anglii od Lassy, skierować ją w stronę Turkestanu.

Reakcyą anti-Aleksiejewską przedłuży zapewne negocjacje rosyjsko-japońskie — o ile, rozumie się, rząd tokijski zgodzi się, ażeby równocześnie z ukłami postępowały dalej bez przerwy bynajmniej nie-pokojuowe a coraz ogromniejsze i spiesniejsze wysyłania rosyjskich wojsk i statków wojennych do kresowej Azji...

Telegramy „Słowa Polskiego“

Wiadomości krakowskie.

Wiedeń. (TBK) Komendant korpusu krakowskiego Horsetzky złożył dziś jako nowo mianowany tajny radca przysięgę w ręce cesarza.

Kraków. (Tel. pryw.) W „Sokole“ odbył się tu wczoraj uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Publiczność zebrała się bardzo licznie. Wieczór zagał O. Anioł, kapucyn. Odpowiedni wykład wygłosił prof. dr. August Sokółowski. Resztę wieczoru wypełniły produkcje muzykarno-wokalne.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisya budżetowa Rady miejskiej wybrała generalnym referentem budżetu posła radnego Jana Federowicza. Obrady komisji ukończone będą w dniach najbliższych.

Zgony.

Wiedeń. (TBK) Kapitan gwardyi, generał kawaleryi bar. Bechtolsheim zmarł dziś rano po dłuższej chorobie.

Odwiedziny dworskie.

Wiedeń. (TBK). Wielki książę meklembursko-szweryński, mąż ks. Kumberlandzkiej przybył dziś w pierwszych dniach lutego do Wiednia na dwa do trzech dni i zamieszka w Burgu jako gość cesarza

Książka Gezy Mattachicha.

Lipsk. (Tel. wł.) W tych dniach nakładem jednej ze znanych firm księgarskich w Lipsku wyj-

dzie książka byłego poręcznika Gezy Mattachicha, znanego z procesu, w którym była wpłata także i osoba ks. Ludwika Koburskiej. Geza Mattachich na podstawie dokumentów autentycznych, protokołów i zeznań rozmaitych świadków przeprowadzi dowód, że 1) osobiście został niewinnie skazany, 2) internowana pod Dreznem ks. Ludwika Koburska jest zupełnie zdrową na umyśle. Geza Mattachich opowiada w tej książce całą historię swojego procesu, całą historię sześciolatniego więzienia a wreszcie oświadcza, że będzie się starał po pierwsze przeprowadzić rewizję swojego procesu i uzyskać zupełną rehabilitację a po wtóre uwolnić ks. Ludwikę Koburską z domu obłąkanych i oddać jej zupełną swobodę ruchów wolność osobistą.

Dżuma.

Konstantynopol. (TBK.) W Aleksandryi stwierdzono dnia 21 bm. wypadek dżumy.

Nowy ambasador włoski w Wiedniu.

Rzym. (TBK.) W miejsce hr. Nigry mianowany został włoskim ambasadorem w Wiedniu ks. Avarna, dotychczasowy poseł w Bernie szwajcarskiem.

„Silna ręka“ na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się od jednego z polityków węgierskich o istotnej przyczynie, z powodu której hr. Tisza nie może zwołać delegacyi węgierskiej przed zakatwieniem kontyngentu rekrutów na rok 1904. Według prawa państwowego węgierskiego delegacya tak długo nie może uchwalić budżetu wojkowego, dopóki parlament węgierski nie uchwali kontyngentu rekrutów na rok bieżący. Przed zatwierdzeniem kontyngentu rekrutów delegacya węgierska mogłaby uchwalić jedynie nowe prowizoryum budżetowe.

„Wiener Allg. Ztg.“ przynosi informację, że Tisza nie może także rozwiązać Izby poselskiej, jak długo delegacya węgierska nie zakończy swoich obrad. W razie rozwiązania bowiem Izby poselskiej gąśnie mandat delegacyjny.

Wiedeń (TBK.). „Fremdenblatt“ donosi z Pestu: W sobotę odbyła się tu rada gabinetowa, która zajmowała się środkami, jakich użyć należy do zwalczenia obstrukcyi. Rząd myśli nie tylko o zwalczaniu istniejącej dziś obstrukcyi, ale także o poczynieniu takich zarządzeń, któreby w przyszłości parlamentarną anarchię uczyniły niemożliwą. Prezydent gabinetu hr. Tisza przybędzie we wtorek lub środę do Wiednia, aby cesarzowi zdać sprawę o sytuacji politycznej.

Kolej Nowy Targ-Czorsztyn.

Wiedeń (TBK.). P. Stanisław Drohojowski, właściciel dóbr w Czorsztynie, otrzymał na rok jeden koncesyę przedwstępną na przeprowadzenie technicznych robót przygotowawczych dla budowy kolei lokalnej z Nowego Targu do Czorsztyna, z ewentualnem przedłużeniem do Krośienka i Szczawnicy.

Rząd rosyjski a chłopci polscy.

Lublin (Tel. pryw.). W głośnie sprawie włóścian z gminy Urzędowa o opór władzy, skazał wydział karny sądu lubelskiego 19 włóścian po 2 tygodnie a 1 na tydzień aresztu. Czterech uwolniono.

(Dodać należy, że „oporu władzy“ dopuścili się mieszkańcy gminy Urzędowa, przy wykonywaniu ukazem przyznanych praw co do wyboru wójta, nie chcąc przyjąć narzuczonego przez rząd kandydata. — Przyp. Red.)

Na Bałkanach.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sultan robi Austro-Węgrom i Rosyi nowe trudności, a mianowicie nie chce zatwierdzić kapitana włoskiego Capriniego, jako instruktora żandarmeryi macedońskiej i zgadza się jedynie na to, aby kapitan Caprini fungował jako tzw. „oficer ordynansowy“.

Sofia. (Tel. wł.) Otrzymano tu wiadomości, że rząd turecki koncentruje znaczne masy wojska na granicy bułgarskiej.

Sofia. (Tel. wł.) Kongres studentów serbskich i bułgarskich po kilkunastu dniach naradach postanowił propagować ideę federacyi bałkańskiej.

Salonika (Tel. wł.) Wzmocniono strażę kolejową na przestrzeni Dedeagacz-Konstantynopol, ponieważ Komitet rewolucyjny macedoński grozi zamachami dynamitowymi. Nadechodzą tu wiadomości o napadach powstańców na oddziały wojska tureckiego.

Sofia (TBK.). Telegraficzna agencja bułgarska zaprzecza punkt po punkcie pismu doręczonemu przez Portę ambasadorom: rosyjskiemu i austriackiemu co do stanowiska Bułgaryi i oświadcza, że doniesienie to było wymysłem Porty, mającym stanowić pokrywkę do nieprzeprowadzenia reform i do atakowania Bułgaryi.

Konstantynopol (TBK.). Porta zawiadomiła ambasadorów austriackiego i rosyjskiego, że komitety rewolucyjne rozpoczęły na nowo energiczną działalność, aby mieszkańców Ochrydy nakłonić do rozpoczęcia ponownych zaburzeń na wiosnę. Powstańcy mordują Bułgarów, którzy poddali się Turcy a winę mordów zwalają na żołnierzy tureckich. Wymuszają na bogatych ludziach pod groźbą morderstwa znaczne datki pieniężne, a także metropolita z Ochrydy bierze w tem udział.

Odessa (TBK.). Zamianowany towarzyszem szefa macedońskiej żandarmeryi generał Szostak, wraz z przydzielonymi mu oficerami, wyjechał do Konstantynopola.

Z dyplomacyi.

Rzym. (TBK.) Generalny konsul włoski z Budapesztu Cusani-Confalonezi mianowany został posłem w Cetyni.

Wypadki i katastrofy.

Chrystiania. (TBK.) Miasto Aalesund nawiedził straszny pożar. Wszystkie gmachy publiczne stały się pastwą płomieni. Połączenie telegraficzne przerwane, ponieważ urząd telegraficzny spalił się. 12.000 mieszkańców pozostało bez dachu. Szkoda wynosi wiele milionów.

Chrystiania. (TBK.) Pożar w Aalesund wybuchł w sobotę w nocy we fabryce. Prawie całe miasto padło ofiarą pożaru. Nic nie uratowano, a ludzie ledwo uszli z życiem. Mała ilość domów ocalała. Chorych, wyratowanych ze szpitala, przewieziono do sąsiedniej miejscowości. Około 11.000 osób, napół nagich, obozuje pod gołym niebem, cierpiąc od głodu i zimna. W porcie spaliły się dwie łodzie rybackie i kilka małych parowców. Ponieważ morze jest wzburzone, wielkie parowce nie mogą wpłynąć do portu, pomoc więc jest możliwą tylko drogą lądową. Przywieziono żywność i ubranie. Nie wiadomo jeszcze dotychczas, czy z ludzi kto zginął.

Chrystiania. (TBK.) Według nadeszłego tu telegramu cesarza Wilhelma, okręt niemiecki „Fenicia” ze środkami żywności dla 4.000 osób, z namiotami, barakami, drzewem, cieżkami i lekarzami i siostkami miłosierdzia wyruszył wczoraj do Aalsund.

Chrystiania. (TBK.) O godzinie 12 w nocy straż pożarna w Aalsund, po 24-godzinnym nieprzerwanym lecz uciążliwym wysiłku w celu stłumienia ognia, zaprzestała dalszej pracy, która zdawała się bezskuteczną. Wczoraj o 8 rano przywrócono częściowo połączenie telegraficzne. Sytuacja jest rozpaczliwa.

Kopenhaga. (TBK.) Tutejsze Towarzystwo żeglugi wysłało do Aalsund okręt z żywnością. Datki pieniężne płyną w znacznej ilości, zakupiono za nie 1000 worków maki i inne produkty, w celu wyśtania ich do Aalsund.

Nowy Jork. (TBK.) W zachodniej części stanu nowojorskiego powódź zerwała wiele mostów. Komunikacja kolejowa przerwana. Wiele domów w Pittsburgu zalanych, wiele fabryk musiało wstrzymać roboty. Szkoda wynosi przeszło milion dolarów.

Berlin. (TBK.) „Berliner Tageblatt” donosi z Moudville w Ameryce, że straszliwa burza zniszczyła tam 300 domów. Zginęło przytem 27 osób.

Londyn. (TBK.) Zapanowała tu tak gęsta mgła, że ruch na ulicach stał się poprostu niemożliwy. Wyruszyła straż ogniowa i porozpalała w główniejszych punktach ogień na ulicach.

Nowy Jork. (TBK.) W zachodniej części stanu nowojorskiego wskutek wylewów uległo zniszczeniu wiele mostów. Komunikacja kolejowa przerwana. Wiele fabryk musiało wstrzymać ruch. Wiele okrętów doznało uszkodzeń.

Budapeszt. (Tel. wt.) W gminie Boeza powstał wskutek naniesionych drzew przez wezbrany potok górski formalny wał. Napierająca woda zerwała tamę wskutek czego wkrótce cała miejscowość stanęła pod wodą. Woda zabrała wielką część budynków, a mnóstwo dachów razem z ludźmi, którzy tu szukali schronienia i uniosła z falą. Dotąd nie zdołano stwierdzić liczby ofiar.

Berlin. (TBK.) Dzienniki donoszą: Wczoraj wieczorem w „Deutsches Theater” podczas przedstawienia zawałła się część sufitu w korytarzu. Wywołało to panikę, która jeszcze bardziej się zwiększyła, gdy z gruzu uniosły się chmury pyłu. Publiczność, sądząc, że wybuchł pożar, chciała opuścić teatr.

Jeden z artystów uspokoił publiczność, która pozostała w sali, a przedstawienie doprowadzono do końca.

Politechnika warszawska.

Warszawa. (Tel. pryw.) Na politechnice warszawskiej odbyła się wczoraj obrona prac dyplomowych studentów wydziału mechanicznego i inżyniersko-budowniczego. Wydział mechaniczny z uzyskaniem stopnia inżyniera-technologa ukończyło 26 uczniów, wydział inżyniersko-budowniczy z tytułem inżyniera-budowniczego ukończyło 8 studentów.

Dżuma w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. pryw.) W forcie kronsztadzkim zachorowało na dżumę dwóch felerzerów, którzy brali udział w doświadczeniach zmarłego onegdaj lekarza Wyżnikiewicza. Ten był Polakiem.

Wieści z dalekiego Wschodu.

Wzgląd na „wszelkie ewentualności”.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutersa donosi z portu Artura: Większa część floty stojącej w tym porcie, zajęła miejsca na zewnątrz portu na rozkaz rosyjskiej admirali. Rozkaz ten wydano ze względu na wszelkie ewentualności. Wyżsi oficerowie z Portu Artura są zdania, że sprawa wojny czy pokoju rozstrzygnięta będzie w przeciągu jednego lub dwóch dni.

Wojska mandżurskie.

Petersburg. (TBK.) Po odbytej 18 bm. naradzie szefów wszystkich oddziałów administracji mandżurskiej wydano rozkaz sporządzenia listy rezerwistów mandżuryjskich. Liczba ich wynosić ma

80.000. Wojska rosyjskie odkomenderowane na północ znajdują się już w marszu. Dnia 21 i 22 bm. miały wyruszyć 2 pułki do Jalu. Sądzą tu, że oświadczenie Korei co do neutralności nastąpiło pod wpływem rosyjskim.

Neutralność Korei.

Seul. (TBK.) Poseł koreański w Petersburgu telegrafował tu, że rząd rosyjski nie pochwala oświadczenia neutralności Korei.

Po zamknięciu numeru.

Wypadek nagłej śmierci. Patrolujący dzisiaj w południe ul. Żółkiewską żołnierz policyjny spostrzegł ogromne zbiegowisko koło cerkwi św. Mikołaja. Przyszedłszy, zobaczył leżącą na ziemi kobietę, około 50-letnią. Ponieważ chora nie mogła przemówić, odwoził ją policyjant na stację ratunkową, gdy jednak lekarz dyżurny przyszedł do dorożki, stwierdził śmierć, zaszła prawdopodobnie wskutek udaru mózgowego. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. O ile zdołano sprawdzić, zmarła nazywa się Derkowa i mieszkała przy ul. Tatarskiej. Trudniła się praniem.

Obchody narodowe.

Buczacz. 22 odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w r. 63 i 64. Mszę św. odprawił prałat Gromnicki, podczas której jak zawsze śpiewał mieszany chór Sokoła. Idea, za którą polegli dali życie, żałobne pienia Moniuszki rozlegające się po kościele a przerażające pustki w świątyni bardzo smutnie sprawiały wrażenie.

Stanisławów. We czwartek, ubiegłego tygodnia odbyło się w kościele farnym łacińskim nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce z Moskwą. Kościół był pełny publiczności. Przybyli także deputacye wszystkich tutejszych stowarzyszeń. Honorowe miejsca zajęła garstka weteranów z r. 1863. Nabożeństwo odprawił probosz ks. kan. Piaskiewicz, a kazanie patryotyczne wypowiedział ks. Maksymilian Majewski. Po odprawieniu egzekwii odśpiewała publiczność „Boże coś Polskę”. W piątek wieczorem urządziła młodzież tutejsza olbrzymi korowód z pochodniami na cmentarz, gdzie pod krzyżem pamiątkowym, poświęconym pamięci poległych r. 1864, odśpiewano pieśni patryotyczne. Następnie ruszył pochód czwórkami na plac Mickiewicza, gdzie pod pomnikiem wieszeza przemówił jeden z akademików o znaczeniu rocznicy, poczem zebrani odśpiewali hymny narodowe i w spokoju rozeszli się do domów. W niedzielę wieczór odbył się, staraniem komitetu obywatelskiego, uroczysty obchód w teatrze, którego program podaliśmy już dawniej.

Rozmaitości.

× **Wodociągi z wodą gorącą.** Zarząd Drezna zamierza wprowadzić nowość pożyteczną, mianowicie rozprawić za pomocą rur wodę gorącą z kondensatorów miejskiej stacji elektrycznej do domów i zakładów przemysłowych, znajdujących się w odległości 1000—1500 m. od stacji. Cena za wodę dostarczoną ma być tak niska, aby każdy mógł z udogodnienia tego korzystać.

× **Bez gwoździ.** Nikt nie zaprzeczy, że wbijanie gwoździ w ściany, dla wieszania obrazów jest równie szpetne, jak niepraktyczne. W Anglii żadna gospodyni domu nie pozwoliłaby na takie zeszpecenie ścian w swoich pokojach, zaprotestowałby też stanowczo gospodarz domu, gdyby który z lokatorów, po upływie kontraktu, oddał mu mieszkanie z podziurawionymi ścianami. Dla uniknięcia tego w domach angielskich dokoła sufitu na zakończenie tapety, przybita jest listwa drewniana, a niekiedy i mosiężna, w którą zakładane są haki mosiężne, w umyślnie w tym celu wyłobioną szparą. Haki te można przesuwając, tak, że obrazy mogą być rozwieszane w dowolnym punkcie na ścianie na sznurach, które są dłuższe lub krótsze, stosownie do wysokości na jakiej lokator chce mieć obraz. Pomysł prosty, a godny naśladowania.

× **Lecznica pasteurowska** dra Palmirskiego w Warszawie, udzieliła w r. z. pomocy 1300 osobom, pokąsanym przez wściekle zwierzęta, w tej liczbie 100 pokąsanym przez psy pokojowe. Do szczepienia ich użyto 1000 królików i tyleż świń morskich.

× **Niewidzialne mikroby.** Wiadomo, że nazywamy mikroby stworzeniu najmniejsze w świecie, tak małe, że można je tylko dostrzedz przez szkło 500 do 1000 razy powiększające. Istoty te zresztą różnią się bardzo wielkością między sobą. Baccillus karbunkulu, który ma dwa do trzech tysięcznych milimetra średnicy, jest naturalnie olbrzymem w porównaniu z bakterią grypy, której średnica nie przechodzi pół tysięcznej milimetra.

Ponieważ najmocniejsze nasze mikroskopy nie pozwalają nam widzieć istot mniejszych niż dziesięciotysięczną część milimetra, mikrob pięć razy mniejszy od mikrobu grypy byłby dla nas najzupełniej niewidzialny.

Fizyolog belgijski p. Errera obliczył, że taki mikrob nie zawierałby więcej niż 10.000 molekul materii białkowej. Mikrob 10 razy mniejszy zawierałby ich tylko dziesięć. Byłaby to najelementarniejsza forma życia.

Jednakże prawdopodobniejszem jest, że mikroby

chorobotwórcze dla nas niewidzialne, mało co mniejsze od widzialnych.

Żał Pasteur przypuszczał w r. 1881, że mikrob wścieklizny dlatego wymyka się z pod jego badań ponieważ jest niewidzialny. Wbrew twierdzeniom przeciwnym dotąd nieuzasadnionymi pozostał takim do dzisiaj. Nie jest jedynym w swoim rodzaju i dzieli tę własność z mikroblem zarazy płucnej bydłowej i kilku innymi. Także mikroby chorób wysypkowych dotąd widziane być nie mogły.

Ze względu na higienę ważne wynika następstwo z tej drobnosci mikrobów. Twierdzono jeszcze niedawno, że filtry zatrzymują wszystkie mikroby i że napój filtrowany nie zawiera żadnych szkodliwych żyjątek. Jednakże tak drobne usroje przechodzą przez pory filtru, przeto woda filtrowana nie jest jeszcze zupełnie czystą.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

RK. Skala. W opowiedzi możemy powtórzyć tylko to, co już było drukowane w „Słowie”.
WP. J. w Koniuszkach. Było już w telegramach: oba statki — jak dotychczas — umknęły przed pościgiem floty rosyjskiej.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zmiana mieszkania. 218 10

Dr. Karol Hornung — lekarz chorób dziecięcych — mieszka obecnie pl. Solarni 4. i ordynuje od 3—4.

Wszech nauk lekarskich 447

Dr. Henryk Zipper

ord. od g. 3—5 ul. Kochanowskiego 34 I. p.

ADWOKAT

Dr. Dwernicki

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 144

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6

Regularne trawienie sprawiają

— według orzeczeń lekarskich najlepiej —

Dr. Roos'a pigułki flatulinowe

a także we wzdęciach, kwaszeniach i zgagach działają znakomicie. 225

Oryginalna fiaska po K. 1-20 w aptekach.

Ponownie otwarta, zupełnie odnowiona

pierwszorzędna 750 3

KAWIARNIA TEATRALNA

poleca się łaskawym względem, zaznaczam zarazem, iż w tem przedsiębiorstwie, szczerząc się ongi dobrą sławą, dbać będą o rzetelne i sumienne obsługiwanie P. T. Gości, z wyłączeniem praktyk, uwieczających moralności i powadze stolicy.
Z poważaniem H. ATLAS.

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIECONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna 10-ty rok istnienia i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor. półrocznie 6 kor.

Administracja: ulica Jabłonowskich 1. 9. w Krakowie. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 318

„OJCZYŻNA”

tygodnik ilustrowany dla ludu

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 319

OJCZYŻNA kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Koperutka 9.

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tworzyliśmy dla dogodności naszych czytelników W Pasazu Mikolascha

od wejścia z ul. Kopernika 3402
Tamże składać można prenumeratę, nabywać numery Słowa Polskiego, karty inseratowe, jakoteż wszystkie nasze wydawnictwa.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Do zakładu karnego.

Pan minister Wittek ma, jak wiadomo, daleko idące polityczne plany, ma też zgola oryginalny pogląd zarówno na rolę kolci w państwie, jak i na swój osobisty stosunek do pewnych rozstrzygających w państwie „potęg”.

Niedawno czytaliśmy — broń Boże nie w żadnym rewolucyjnym piśmie, ale w prawowiernym, umiarkowanym (o ile o skórę kraju chodzi) krakowskim „Czasie” dobitną charakterystykę rządów p. Wittka w odniesieniu do kolei północnej: „P. Jeitteles jest dziś ministrem kolei, a p. Wittek uważa za stosowne zstąpić do rangi dyrektora sieci kolei państwowych, uciemżonego przez ministra Jeittelesa. Nie było wprawdzie nic o tej zmianie w „Wiener Zig.” — a jednak wszyscy, co z bliska lub nawet z daleka przyglądają się sprawom kolejowym, wiedzą o niej doskonale.

Więc podnosi się sztucznie dochody kolei Północnej, odpowiednio kalkulując węgiel własnych kopalń, używany do ruchu na sieci głównej. Więc, żadnych inwestycji, nawet wskazanych potrzebą bezpieczeństwa ruchu, żadnych zniżek taryfowych się nie wprowadza, chociaż ustawowo kolej Północna do wprowadzenia ich po przejściu dywidendy 200 kor. jest obowiązana. Znajdzie się zawsze kruczek prawny, aby osłonić wstydliwie niemoc p. Wittka, czy też jego niechęć do użycia władzy. Wszystko naturalnie odbija się na naszej skórce. Niech Galicya płaci! Ma z czego! Płacimy raz za nadmierny fracht towarów z kraju wywożonych. Płacimy drugi raz za zniżki, udzielane postronnym krajom, które idą tak daleko, że n. p. drzewo węgierskie, siedmiogrodzkie, nawet rumuńskie dostaje się taniej na rąki zachodnio-austriackie niż nasze. Zapłacimy bez ochyby trzeci raz za tę zależność p. Wittka wobec Jeittelesa z państwem całym, gdy po tłustych latach zbliżą się chudsze i p. Jeitteles pozwoli łaskawie na wykupno kolei Północnej.

Za to p. Wittek jest oszczędny, bardzo oszczędny w administracji własnych kolei państwowych. Jeżeli kto, to obywatele Galicji, przepełniający poczekalnie, perony i wozy kolejowe, jak również szpalty dzienników głośniei skargami, mogliby coś o tem powiedzieć. Mogłaby również coś powiedzieć o tem przemęczona służba kolejowa i statystyka wypadków za rządów obecnego ministra. Pan Wittek jest jednak nieprześcigniony w oszczędnościowych pomysłach. Udowodnił to znowu przy sposobności ostatnich jesiennych dostaw do kolei.

Jak powszechnie wiadomo, dostawy do kolei nie były nigdy, jak wogóle wszystkie dostawy państwowe złotym interesem dla przemysłowców. Starają się wszyscy o nie usilnie, bo jest to po pierwsze zaszczyt pewien i odznaczenie być dostawcą c. k. władz, a po drugie dlatego, że są to roboty wielkie, pozwalające zatrudniać wielu robotników także w czasie, kiedy innego zajęcia niema i trzeba ponieść stratę wskutek chwilowego zastoju. Z dwóch przytoczonych powodów toczy się przy dostawach zacięta walka, posuwająca się częstokroć aż do nielojalnej konkurencji, do oferowania poniżej ceny, aby potem dostawić licho, albo po prostu, aby odsunąć tylko przeciwników choćby z własną stratą. Naturalnie na takie eksperymenty, którym towarzyszą często rozmaite praktyki jeszcze innego rodzaju, puszczają się mogą tylko firmy wielkie, zasobne. Nasz galicyjski przemysł w takie firmy nie obfituje.

O tej niezdrowej rywalizacji wie dobrze p. Wittek, nie zadawałby się jednak zupełnie osiągnięciem oszczędności w cenie (nie wiemy, czy również w jakości towaru). Naprzeciwko przemysłowcom postawił on w celu dalszej zniżki nie lada konkurenta: zakłady karne. Oto jeden z przemysłowców od kilkudziesięciu lat ciężko w swym zawodzie pracujących pokazał nam następujący dokument z lwowskiej dyrekcji kolei pochodzący: „Na podstawie rozstrzygnięcia ministerstwa kolei i. 53672 z 22 grudnia z. r. może być Panu dostawa 51.400 m. drewna w niebieskie paski tylko pod tym warunkiem udzielona, że Pan cenę oferowaną loco Kalwaryi po 77 hal. za metr możliwie zniży ze względu na daleko niższą cenę męskiego zakładu karnego w Murau (72 h.).

Rzeczywiście trudna konkurencja. Przemysłowiec nasz zrzekł się dostawy.

Ekonomiści nawet bardzo pomysłowi w daleką przyszłość patrząc nie przewidzieli tego groźnego rywala, jaki dla przemysłu nietylko rękodzielniczego, ale i fabrycznego wyrość ma z posępnych murów więziennych przy pomocy pana ministra kolei żelaznych. Taki zakład karny to przedsiębiorstwo, nie lada. Nie opłaca podatków, nawet bywa sownie przez państwo subwencjonowane.

Wynagrodzenie robotników odbywa się tam zupełnie bez ingerencji burzycieli porządku społecznego i inspektorów przemysłu pod ochroną prawem uświęconego niezmiennego regulaminu, który z góry przewidział sprawiedliwy podział zarobku. Nie dziw więc, że tak urzędzona produkcja, skutecznie może konkuruwać z wszelkimi innymi formami produkcji na wolnej stopie.

Otóż p. Wittek, przekonany wysoce o użyteczności takiej konkurencji dla kolei państwowych, proteguje ją całą siłą przy dostawach mimo przeciwnych wniosków odnoszących dyrekcyję ruchu. Niech żyje oszczędność rządu. Ponieważ zaś jednym z głównych zadań parlamentu jest pomaganie rządowi w oszczędnej gospodarce skarbowej, przeto spodziewanym jest, jak twierdzą nasi przemysłowcy, na jednej z najbliższych sesji parlamentu wniosek rządowy, opracowany przez p. Wittka, o przekształceniu zakładów karnych, który przedstawiać się będzie mniej więcej w ten sposób:

Uchwała się znaczne powiększenie liczby zakładów karnych. Każdy zakład karny urządzony być winien jako zakład fabryczny według najnowszych wymogów techniki z uwzględnieniem głównych dostaw państwowych.

Pożądanem jest wykupno na ten cel już istniejących prywatnych zakładów fabrycznych. W celu przeprowadzenia reorganizacji zakładów karnych uchwała się nadzwyczajne kredyty w kwocie 100 milionów koron. Wykonanie tej ustawy porucza się p. ministrowi sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem kolei i handlu.

O mało nie zapomniałem dodać, że przy konkursach na posady technicznych i komercyjnych dyrektorów tych przekształconych zakładów przemysłowych, bezwzględne pierwszeństwo będą mieli zbankrutowani fabrykanci austriaccy, którzy albo dobrowolnie, albo w drodze przymusowej o te posady kompetować zechcą.

Do Zakładu karnego, Panowie!

Wiece przemysłowe.

Debromil, 18 stycznia.

Staraniem lwowskiego biura reklamy, przy współudziale komitetu miejscowego, odbył się u nas 17 b. m. wiec przemysłowy.

Powiat nasz należy może do jednego z najbardziej upośledzonych powiatów pod względem ekonomicznego rozwoju — ma przemysł domowy bardzo mało rozwinięty a wyrób obuwia (Rybotyceze) i sukna (Piątkowa) dawniej bardzo dobrze prosperujący, dziś dla braku organizacji i zmienionych stosunków handlowych coraz bardziej zanika i traci dobrą markę.

Potrzeba jest wielka, to też frekwencja na wiecu była bardzo liczną i z wyjątkiem okolicznego obywatelstwa, które świeciło nieobecnością, oraz bardzo małej liczby duchowieństwa, niemal cała miejscowa inteligencja, mieszczaństwo i włościanie, wypełnili po brzegi salę tutejszego magistratu.

Wiec zajął jedynem przemówieniem przewodniczący komitetu p. Erwin Windakiewicz, pozem delegat i kierownik Biura reklamy p. Olszewski, wygłosił referat „O konieczności organizacji obrony krajowego wytwórstwa” i „O sprawie cukrowej”.

„Nie chcemy stworzyć od razu 100 fabryk, wznieść niebotyczne kominy, rozpoczął p. Olszewski, lecz chcemy powoli, roztropnie, lecz wytrwale zbudować dla przemysłu fundamenty, któreby w przyszłości były podstawą naszego bytu, naszej siły ekonomicznej”.

W dłuższej mowie rozwinął przed słuchaczami całą historję naszej walki o byt, wytłumaczył wszystkie trudności, z jakimi przemysł ma do walczenia, poruszył słuszne żądania i kaprysy publiczności jak i nieusprawiedliwioną niechęć kupiectwa do wytwórstwa krajowego, zaznaczył, że na polu pracy ekonomicznej powinny ustać wszelkie waśnie narodowe, bo czy Polak czy Rusin czy żyd — równą osiągną korzyść z podniesionego dobrobytu kraju.

Potem wyłuszczył w sposób bezwzględnie przekonujący, jak wielką wagę należy przywiązywać do popierania krajowej produkcji cukru, ze względu na jej bezpośrednią łączność z rozwojem rolnictwa. Podał, że już w najbliższej przyszłości cukrownia Przeworska będzie mogła pokryć połowę galicyjskiej konsumpcji, a przechodząc od sprawy cukrowej do niemniej ważnej a dla przemysłu fabrycznego stanowczą kwestję bytu, sprawy węglowej — wezwał obecnych, aby popierali węgiel tylko z kopalni krajowych. Postawieniem 5-ciu rezolucyj: aby założyć Stowarzyszenie pomocy przemysłowej — urządzić lokalną wystawę wyrobów krajowych — popierać usilnie cukrownię przeworską — dążyć do zmiany taryf kolejowych niszczących rozwój krajowego przemysłu — pobierać węgiel tylko z kopalni krajowych, zakończył swoje pod każdym względem świetne przemówienie a długotrwałe oklaski były mu podzięką ze strony publiczności.

Następnie burmistrz dr. Ówklizer zwracając się do delegata, dziękował mu za znakomity referat a wychodząc ze założenia, że postawione przez p. referenta rezolucje zostały już przez niego dostatecznie omówione i nie można przypuścić, aby się im kto sprzeciwił, wniósł na przyjęcie wszystkich wniosków bez dyskusji — co też nastąpiło jednogłośnie.

Po przemówieniu burmistrza zamknął przewodniczący wiec, wzywając obecnych do jednomyślnego przystąpienia do Towarzystwa „Pomocy przemysłowej”.

Jedną z atrakcyi wiecu była śliczna kolekcja wyrobów krajowych, przywieziona przez p. delegata. Począwszy od rzeczy zbytkowych, do zwykłych użytkowych — miało się tam wszystko w miniaturze.

Co chwila też się słyszało: „jak gustowne naczynie ma p. Lewicki”, jakie śliczne kwiaty wra-

bia pna Teodorowiczówna”, „czemu też nasi kupcy nie sprowadzają krawatek wyrobu pni Kwiatkowskiej”, „jak przedniej jakości jest mydło Tleuu”, „ile to kosztuje, a ile tamto” itd., itd.

Jak zaś wielkie zaciekawienie w sferach kupieckich i rzemieślniczych wywołał wygłoszony przez p. Olszewskiego referat, tego dowodem, że już po rozejściu się szerszej publiczności zostało liczne grono kupców i rzemieślników, którym p. delegat z całą uprzejmością udzielał wszelkich rad i wskazówek, a ci, rozumiejąc swój interes i czując, że minęły te czasy, kiedy my publiczności pozwalaliśmy sobie jakiś towar narzucić — skrzętnie się informowali o źródłach, skądby poszczególne towary pobierać mogli. To też znaczna ilość katalogów, obejmujących firmy krajowe, a przez p. delegata przywiezionych, została w krótkim czasie zupełnie rozkupiona, a nawet dla wielu zgłaszających się — ich zabrakło.

Najpożądaiszą jednak dla p. delegata podzięką będzie niewątpliwie zapewnienie z naszej strony, że słowa jego padły na grunt podatny i że w krótkim czasie utworzymy tu dobrze zorganizowane stowarzyszenie „Pomocy przemysłowej” — utworzymy jedno ogniwo więcej — przyszłej Ligi przemysłu.

S. H.

— Akcja na rzecz węgla kamiennego.

Sfery, zajmując się praktycznie popieraniem przemysłu krajowego, po pomyślnie przeprowadzonej kampanii na rzecz cukru krajowego rozpoczynają nową akcję na rzecz węgla krajowego. Dotąd miejsce zapotrzebowania pokrywa się przeważnie przez import węgla ze Śląska pruskiego, tymczasem w samej Galicji mamy ogromny skarby mineralne, dotąd niewyżyskiwane należycie, a mianowicie węgiel kamienny w Jaworznie, Sierczy, Tenczynku i brunatny w Glinisku, Potyliczu, Dżurowie itd. Węgiel krajowy jest wprawdzie kalorycznie słabszy od pruskiego, ale też o tyle tańszy, że konkurencję całkowicie wytrzymać może. Dla potrzebującej gwałtownie stworzenia przemysłu prowincji naszej rozwój każdej galezi wielką przedstawia wagę, rozwój produkcji węgla jednak ma nadto znaczenie inne: oto dać może całemu powstającemu przemysłowi podstawę własną, niepodlegającą kontroli obcej. To też akcja na rzecz węgla krajowego zasługuje na szczere poparcie ogółu.

— **Sprawozdanie targowielwowskiej Izby kupieckiej.** Pszenica prima 8.40 do 8.60, średnia 0 — do 0. —. Żyto prima 6.70 do 6.90, średnie 0 — do 0. —. Jęczmień prima 5.50 do 5.75, średni 0 — do 0. —. Owies dworski prima 5.50 do 5.70, średni 0 — do 0. —. Kukurudza prima 5.50 do 5.60, średnia 0 — do —. —. Rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni — do —. —. Siemię lute 9 — do 9.10. Siemię kokopne 7 — do 7.10. Tymotka 16 — do 22 —. Konieczyna czerw. prima 70 — do 75 —, średnia — do —. —. Konieczyna biała primo 75 — do 80 —, średnia — do —. —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. —. Groch do gotowania: Wiktorya 8 — do 8.25, zielony 7.75 do 8 —, pastewny 6 — do 6.25. Bobik koński 5.25 do 5.50. Wyka 5.50 do 5.75. Otręby pszenne 3.60 do 3.80, żytnie 3.80 do 4 —. Chmiel za 56 kg. 120 — do 130 —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 40.25 do 40.50 kontyngent, 30 — do 30.35 nadkont. Tarnopol-Brody 40.75 do 41 — kont., 30.25 do 20.50 nadkont. Sokal-Jarosław 41 — do 41.25 kont., 30.05 do 30.75 nadkont. Rafinerye Lwów 42.50 do 42.75 kont., 32 — do 32.25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów a 10.000 litr procent.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8.40 do 8.60 Pszenica nowa od 8.10 do 8.25 Żyto gotowe od 6.70 do 6.85. Żyto na termin od 6.50 do 6.60 Owies obrotowy gotowy od 5.40 do 5.75, Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.50. Jęczmień pastewny 5.20 do 5.40. Jęczmień browarniany 5.70 do 5.80. Rzepak 9.50 do 9.75. Lnianka — do —. —. Groch pastewny 6.50 do 6.75. Groch do gotowania 7.75 do 9.50. Wyka 5.50 do 6 —. Bobik 5.50 do 6 —. Hrenzka 0 — do 0 —. Kukurudza nowa 6 — do 6.25 Kukur. stara od 6.25 do 6.40 Chmiel za 56 kilo od 120 do 140 —. Konieczyna czerw. nowa od 65 — do 78 —. Konieczyna biała od 65 — do 80 —. Konieczyna szwedzka 50 — do 70 — Tymotka 22 — do 25 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20.50 do 21.10. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 15.15 do 15.25. Uspesobienie — do pszenicy i owsa lepsze, co do kukurudzy zwykłe. Wobec braku gotowego towaru spirytus uzyskał dalszą wyżkę. Konieczyna w celnych gatunkach poszukiwana.

Kacik humorystyczny.

Za mało służbista.

— Nie było pana wczoraj w biurze, panie Kafarek!..

— Proszę mi wybaczyć, panie pryucypale... zostałem ojcem!

— Hm. pański poprzednik był zupełnie inny, dzieci mu się rodziły tylko podczas urlopu.

Mała sprzeczność.

— Taki niespodziewany zaszczyt odbiera mi moję! — mówi jubilat i wygłasza następnie oracyę, która trwa godzinę.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Najtańsze miejsce zakupna.

= Lwów =
 Pasaż
 Mikolascha

Publiczna Hala Aukcyjna

= Lwów =
 Pasaż
 Mikolascha

Wstęp wolny. — Wystawa przedmiotów otwarta dzień cały. — Wstęp wolny.

Sprzedaż przez licytację i stałe z wolnej ręki. Bardzo ciekawa wystawa przedmiotów artystycznych, oprócz tego znaczny zapas przedmiotów użytkowych bardzo tanich.

Z przesłanych w ostatnich dniach dosprzedaży i wystawionych przedmiotów wymienia zarząd zakładu poniżej kilkadziesiąt, zwracając przedewszystkiem na nie uwagę kłopotliwej publiczności, zaznaczając równocześnie, że oprócz tego jest w tej chwili wystawionych na sprzedaż kilka tysięcy różnego rodzaju rzeczy, których dla braku miejsca wymienić niepodobna. Jest zatem wiele garniturów salonowych, mebli do sypialni i jadalni, dywanów wschodnich i strzyżonych, lornetek teatralnych, zegarów ściennych, budzików i kieszonkowych, wanien, lamp, ubrań męskich i damskich, resztek materij i przeróżnych rzeczy użytkowych. — Również w wielkiej ilości dzieła sztuki i starożytności, jak: obrazy stare i współczesnych artystów, reprodukcje, brzozy, porcelany, miniatury, broń itd. itd. — **Niektóre przedmioty sadesiane w ostatnim tygodniu.**

Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.
6188. Wózek dla chorych, bardzo wygodny, najnowszej konstrukcji	60.—	6214. Wazon majolikowy na bukiet	5.—	6240. Kanapa, 4 fotele, 2 taburety	100.—	6264. Kurko orzech. męskie	40.—	6284. Suknia biała w formie pasy, weliniana	16.—
6189. Bransoletka ze starych srebrnych monet polskich	28.—	6215. Para figur majolikowych	8.—	6241. Sośka, 3 fotele	30.—	6265. Szufla orzech. do wiesz.	25.—	6285. Suknia „reformy” weliniana koloru electric	14.—
6190. Teczka malowana ręcznie na drzewie, oprawa w różowy plusz	8.—	6216. Kanapa, 6 foteli rzeźbionych, obitych materją w kwiaty	120.—	6242. Lustro z konsolą marmuru	140.—	6266. Obraz stary: Matka Boska	6.—	6286. Płaszcz damski himalaja	10.—
6161. Otmiana pluszowa w kwiaty	45.—	6217. Łóżko składane, blaszane	25.—	6243. Stoliczek orzech. do szachów	28.—	6267. Kontusz czarny suzienny, guzy srebrne złożone w ogniu	100.—	6287. Para damskich trzewików z lakierem	3.—
6192. Stolik mahoniowy	48.—	6218. Sofa ceratowa	50.—	6244. Umywalka z marmuru białego	120.—	6268. Żupan z lamy, guzy turkusowe	90.—	6288. Strzelba Lankastrówka, Piper, 16-stka	75.—
6193. Wanna z piecykiem	26.—	6219. Łóżko damskie „Jack”	6.—	6245. Umywalka z marmuru szarego	130.—	6269. Pantalony do polskiego stroju	10.—	6289. 2 halebardy, 4 piki, ręcznie kute	100.—
6194. Sztzbad	6.—	6220. Otmiana zielona plusz.	45.—	6246. Umywalka z marmuru serbskiego	135.—	6270. Kontusz z czarnego sukna	50.—	6290. Suknia jedwabna, lila w paski, wieczorkowa	50.—
6195. Stolik do kart orzechowy	28.—	6221. Skrzypce, smyczek i futer	200.—	6247. Szufla na suknie	45.—	6271. Żupan czarny aksamitny	50.—	6291. Łóżko składane blaszane	25.—
6196. Nakrycia na kielichy kościelne 14 sztuk	5.—	6222. Fotel ceratowy	30.—	6248. Łóżko z materacem sprężynowym	44.—	6272. Kołpak z bobrakamczakiego do polskiego stroju	60.—	6292. Suknia wieczorkowa jasna kremowa	8.—
6197. Para małych lichtarzy mosiężnych	11.—	6223. Biurko orzech. damskie	30.—	6249. Łóżko żelazne składane	850.—	6273. Sofa ceratowa	57.—	6057. Stół salonowy duży orzechowy, antyk	100.—
6198. Szafeczka jasion. z bronzami, na cygara, antyk	25.—	6224. Materac sprężynowy	22.—	6250. Łóżko z materacem sprężynowym	7.—	6274. Kanapa ceratowa	20.—	6055. Domino czarne atlasowe z maską	14.—
6200. Łóżko dla dziecka blasz.	25.—	6225. Garniturek mebli japoński	19.—	6251. Kuferki podróżny skórzany	15.—	6275. Strzelba skalkówka	7.—	6056. Domino „ ” z maską	14.—
6201. Otmiana ceratowa	22.—	6226. Zaslaniacz do lampy antyk	60.—	6252. „ ”	9.—	6276. Kompotierka z porcelany wiedeńskiej	5.—	6129. 9 m. 50 cm. foulardu bełotrop w biały rzucik	14.—
6202. Stolik czarny z białą płytą marmurową	18.—	6227. 3 wazki z bronzami	60.—	6253. „ ”	9.—	6277. Kompotierka z porcelany wiedeńskiej	5.—	6132. Wachlarz biały gazowy	4.—
6203. Stolik barokowy, orzech jasny	10.—	6228. Zegarek w mahoniowych ramach	40.—	6254. „ ”	18.—	6278. Kompotierka z porcelany wiedeńskiej	5.—	6133. „ ”	4.—
6205. Skrzypce bez smyczka	15.—	6229. Puszka na tytoń antyk	20.—	6255. „ ”	15.—	6279. Kompotierka z porcelany wiedeńskiej	5.—	6183. Skrzynia oryginalna huculska	8.—
6206. Akwarela Pałata	160.—	6230. Tualетка mahoniowa	40.—	6256. Rama mahon. do lustra	8.—	6280. Kanapka rozkładana	45.—	594. Stara karabela polska	600.—
6207. Wieszadła na suknie do przedpokoju	29.—	6231. Stoliczek orzech. pod samowar	9.—	6257. Fotel rozkładany dywanowy	50.—	6281. Fotel rozkładany, obity czerwonym suknem	44.—	5987. Obraz na srebrnej blasze Matka Boska	180.—
6213. Szkatułka z bronzem i perłową masą	6.—	6232. Stoliczek orzech. pod samowar	9.—	6258. Aparat fotogr. „Kodak”	80.—	6282. Taca z porcelany wiedeńskiej	15.—		
		6233. Stoliczek orzech. pod samowar	9.—	6259. Stawek do aparatu fotogr.	10.—	6283. Szkatułka jak sekretarz do pisania, antyk	12.—		
		6234. Fotel, rozkładany obity zieloną materją welinową	38.—	6260. Suknia białowa pasowa jedwabna	15.—				
		6235. Sznur bursztynowy	80.—	6261. Suknia białowa jedwabna niebieska z guzami	15.—				
		6236. Wanna cynkowa	18.—	6262. Futro męskie	24.—				
				6263. Lustro w ramach orzech.	40.—				

Zakład istnieje na wzór podobnych instytucji zagranicznych, jak Hotel Drouot w Paryżu lub Doroteum w Wiedniu. Przyjmuje do sprzedaży ruchomości wszelkiego rodzaju, pobierając za to około 10% opłat od sprzedającego. **Najtańsze miejsce zakupna.** Ważne dla osób chcących sprzedać ruchomości — jak i kupców likwidujących interesy.

III. Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w Tarnorudzie stowarz. zarejestr. z ogr. poręką

odbędzie się d. 3 lutego 1904 o g. 10 przed południem w lokalu tego stowarzyszenia, w razie braku ilości członków (w § 99 stat. oznaczonej) odbędzie się

Walne zgromadzenie

d. 17 lutego 1904 o g. 10 przed poł. w lokalu stowarz. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1903.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za r. 1903.
3. Podział czystego zysku z roku 1903.
4. Wybór trzeciego członka Dyrekcji i jego zastępcy.
5. Wybór 2 członków do Rady nadzorczej i jego zastępcy.
6. Zmiana statutów §§ 8, 17, 19, 26, 29, 34, 35, 46, 60, 66, 81, 97, 98, 99, 111 i 112
7. Wnioski członków.

Tarnoruda, dnia 22 stycznia 1904. 776 1

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Tarnorudzie, stowarz. zarejestr. z ogr. poręką.

Józef Łukasiewicz, prezes. Nusem Czaczka, sekr.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9.50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem”, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej”, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1.20.

Marceli Prevost. „Sześćście w małżeństwie”, tłumaczyła Anastazja Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. „Drogami życia” powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Kto nadeszle do naszej Administracji, należytość co najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je franco.

Edward Rood. „Daremny wysiłek” przekład z fran. Aleks. Kordzikowskiej, str. 143, ozd. brosz. cena kor. 1.20

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarz. zal. w Ustrzykach dolnych, stow. zarej. z nieogr. poręką odbędzie się dnia 3 lutego 1904 o godz. 3 popoł. w lokalu urzędu gminnego w Ustrzykach dolnych.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1903.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za r. 1903.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1903.
5. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1904.
6. Zatwierdzenie wyboru dyrektora kasyera.
7. Wnioski i interpelacje członków.

787 1

Rada nadzorcza Towarzystwa zalicz.

W Ustrzykach dolnych dnia 18 stycznia 1904.

St. A. Glazor, sekretarz. Ks. J. Stasiowski, prezes.

Kaszel, chrypki, zaflegmienia itp. Znakomicie działający: Syrup, pastylki i ziółka Dra Seeburgera, poleca:

Apteka Z. Ruckera we Lwowie.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 25 stycznia 1904.

F A U S T

tragedya Goethego w 5 aktach z prologiem, przełożona przez A. A. K. i L. Jenikego, ilustrowana muzyką Ks. Radziwiłła oraz innych kompozytorów.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w pasażu Hermanów). Od 16 stycznia począwszy 10 nowych atrakcyj i Cyrk Sandora. Bilety są wczesniej do nabycia w biurze dzienników Płonna ul. Karola Ludwika 9. 562 1

Kawiarnia teatralna

Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9 wieczorem Wstęp wolny. 796 1

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 136

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Przejeżdżają do Lwowa z dworca głównego do:
6.10 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22 Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmecz, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy
6.20 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50 Sokala, Rawy ruskiej	6.45 Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.35 Sambora, Chyrowa	6.51 Jaworowa
7.45 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.55 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonica, Tarnobrzegu
8.10 posp. Stanisławowa	9.05 Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.20 Jaworowa	9.25 Sambora, Chyrowa
8.55 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.40 Sokala, Lubaczowa
9.57 Stryja	10.35 Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.25 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.40 Tarnopola, Potutor
11.15 Stanisławowa, Potutor, Körözmecz	1.50 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa
1.10 Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	2.40 posp. Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmecz, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonica	2.50 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40 posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyżnicy, Serechna, Suczawy	3.05 Stryja, Chyrowa, Borysławia
2.30 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	3.25 Ławocznego, Lubaczowa
4.35 Stryja, Chyrowa, Borysławia	3.40 Sambora, Chyrowa
5.20 Jaworowa	3.50 Jaworowa
5.30 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skaly, Kopyczynie	
5.40 Ickan, Nowosielicy, Serechna, Czudina, Brodiny, Suczawy	
5.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Miełca via Dembica, Chyrowa	
6.55 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	
8.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica	
9.20 Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmecz, Potutor, Nowosielicy, Czudina, Serechna, Dorny Watry, Suczawy	
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonica, Rymanowa	
10.00 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonica, Jasła	
10.30 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczynie	
10.40 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	
12.20 posp. Ickan, Konstancynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serechna, Dorny Watry, Suczawy	
2.34 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	
3.30 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	
Na dworzec „Podzamcze” z:	
7.35 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	
2.15 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	
5.06 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczynie	
10.04 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczynie	
3.06 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	
Z dworca „Podzamcze” do:	
6.45 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna	
10.57 Tarnopola, Potutor	
2.04 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa	
9.25 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów	
11.24 Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie, Iwanów pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa	

Uwagi: Czas środk-europ. późniejszy o 30 minut od czasu lwowskiego. Dla nocnej oświadczenia jest ramkami. Pociągi poranne oznaczone grubszą literą. — Zwiększe biletu nabycia można w sprzedawcy. — Wskazanie godzin jazdy i czasu przejazdu w biurze informacyjnym kolei państwowych. — Wskazanie godzin jazdy i czasu przejazdu w biurze informacyjnym kolei państwowych. — Wskazanie godzin jazdy i czasu przejazdu w biurze informacyjnym kolei państwowych.

Wyjaśnienia, dotyczące ogłoszeń,
nazwa Administracji „Słowa Polskiego” po
wyszymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okaz-
nie karta na temat.
Zgłoszenia reklamowane ale przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”
nabywać je można we wszystkich biurach drukar-
skich i w większych trafikach. Ogłoszenia na
dane korespondentki inseratowe, bez-
płatnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.
Nowożytnie języki franc., an-
giel., niem., polski.
c. k. konces. Szkoła
The Berlitz School
ul. Trzeciego Maja 2.
135 12

**Przygotowania do egz-
aminów kwalifikacyjnych.**
Olga Filippi, Lwów, ul. Pań-
ska 1. 5, I. p. 10426 5

Pesady i zajęcia
poszukiwane.

**Kandydat adwokatury obej-
mie posadę na prowincji**
zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod
E. C. post. rest. Lwów 666 9

**Do 2000 koron ofiaruje aka-
demik za wyrobienie od**
1-go lipca 1904 odpowiedniej
statej posady. Zgłoszenia „Re-
cta” Admin. Słowa. 736 1

**Demoiselle française cher-
che legons poste restante**
Marie. 792 1

Młoda inteligentna wdowa
po urzędniku, rozumie
się na gospodarstwie i szcucie
poszukuje takowe miejsce,
nie reflektuje tak na wielką
pensję jak na uprzejme ob-
chodzenie się, widać też bie-
gle niemieckim językiem
Poste-restante „Dobra gospo-
dyni ABC”. 791 1

Młody izraelita poszukuje
posady za kaucją. Lwów,
F. Solarnia 8. 775 1

**Młody człowiek obznajo-
miony z buchalterją po-
szukuje zajęcia do biura i po-
dróży. E. R. 5. poste-restante.**
Lwów. 781 1

Posady i zajęcia
zaofiarowane.

Potrzebny ekonom od 1
marca z dłuższą praktyką,
energiczny, pracowity. Odpi-
sy świadectw. Nieuwzględnie
zostaną bez odpowiedzi.
Zarząd Petlikowce stare, p.
Ossowce. 529 1

Poszukuje się osoby (izrael.)
średniego wieku znającej
się na gospodarstwie wiej-
skim i do towarzystwa star-
szej pani. Zgłoszenia: Bełzec,
W rest. 634 1

Zarząd dóbr Iwanie puste
poczta Mielnica, stacya
w miejscu, poszukuje ekono-
ma na ordynację od 1 kwie-
tnia. Zgłoszenia nie uwzględ-
nione zostaną bez odpowie-
dzi. 747 7—

Kancelaryja notaryalna w
Bochni poszukuje zaraz
pomocnika kancelaryjnego z
pięknym piśmem, z dobremi
świadectwami i biegłego w
sprawach spadkowych i hipo-
tecznych. 785 3

**Młoda mamka poleca Biu-
ro Budyńskiej, Lwów.**
Rynek 29, Pasaż Andriolego.
790 1

**Wierzbica p. Uhnów po-
szukuje się pisarza go-
spodarczego. Otrzyma 10 zł.**
miesięcznie, wikt, opał i świa-
tło. Przystać odpisy świadectw.
Nie przyjeżdżać bez wowa-
nia. 795 1

Stała pewna posada dla
chęcych wypożyczyć 300
zł. Bezanonimowe zgłoszenia
pod „Średnie wykształcenie”
Admin. Słowa. 794 1

Około 400 wolnych posad,
osób poszukujących zajęć,
kupien, sprzedaw, dzierżaw,
kupców, informacji itd. za-
wiera każdy numer dwuty-
godnika „INTERES” prócz
kroniki i humorystyki. Adres:
Redakcyja i Administracyja
„INTERESU” ul. Karmelicka,
Kraków. 673 2

**Każdy powinien prenu-
merować Numera okazowe**
bezpłatnie. Prenumerata pół-
roczna K. 3., roczna K. 6.

**Praktykant do lat 14, mó-
wiący po polsku i rusku**
znajdzie umieszczenie w han-
dlu J. Bazarkiewicza w Dol-
nie. 640 1

Poszukuje się zdolnego
agenta dla maszyn do pisa-
nia. Zgłoszenia pod „S. P.” w
Admin. Słowa. 652 3

Artykuły spożywcze.

**Zdrowy, wyborny wikt do-
mowy, wykwinny albo**
skromniejszy, Bielowskiego 5,
parter na prawo. —194

Śniadania, obiady
i kolacje

od skromnych do najwykwin-
niejszych, wydaje codzien-
nie, tak w abonamencie jak
i a la carte. Zamówienia do
domów prywatnych (i na pro-
wincję) przyjmują się. *Restau-
racyja Filharmonii, gmach*
skarbkowski, I p. 11473 4

Masło w 5 kg. paczkach
opłacone, obecnie po k.
10-50 wysyła codziennie H.
Sindel, Jasienica 410

**Znakomite pączki warszaw-
skie po 4 ct. poleca W. Mi-
chel, ul. Ruska 3. 11527**

Wina owocowe

znakomite, niezmie nie ustępu-
jące prawdziwym a daleko
zdrowsze i krajowe, zaleca-
nie przez wielu lekarzy. Bu-
telkę od 25 ct. do 1-50 złr.
sprzedaje

Biuro ogrodnicze
Hetmańska 8

również jarzyny, owoce, kon-
serwy, konfitury, soki, korni-
szony, pieczarki itp. 506 9

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania! 1) Dobrego
siana i potrawu koło 800 g.
2) Wyki nasienia koło 200 g.
3) Bobiku 100 g. — Zarząd
dóbr Sądowa Wisznia. 714 1

Fortepian czarny, ozdobny,
nie ucinany sprzeda tanio
Kubessa, Rynek 17. 735 1

Chmiel

Około 60 cetnarów bawar-
skiego chmielu górskiego (star-
sze roczniki) dla braku miej-
sca do sprzedania po 40 kor.
gotówką za cetnar. Reflek-
tanci raczą zgłosić się pod
N. K. 218 do Rudolfa Mosse-
go, Norymberga (Bawaryja)
729 3

**Wodociągi, klozety, łazien-
ki, urząda i naprawia**
tanie fachowicie, Lwów, ul. So-
kół 7, A Schworm. 740 2

W Przemysłu z powodu
zwinięcia kawiarni urzą-
dzenie takowej kompletnie lub
częściowo do nabycia z wol-
nej ręki. 50% taniej. Wiado-
mość „Hotel Przemysł”. Prze-
mysł 779 2

**Fortepian Bösendorfera ta-
nie sprzedam z powodu**
wyjazdu ul. Teatyńska 23. Od
10-2 godz. 789 1

Interesy majątkowe
i handlowe.

Z kapitałem odpowiednim
osoba uzdolniona nie ty-
ko w krawiectwie damskiej
lecz i modniarstwie przystąpi
jako współpracownika do istnie-
jącego już i renomowanego
interesu modniarskiego. Oer-
ty nadsyłać można poste-
stante pod F. B. 126/II. 733 2

Kupię lasy dębowe rełue
K za Kor. 300.000 do 900.000
Kor. Zgłoszenia pod „Las-Lu-
baców” poste-restante. 764 1

Realność dwupiatrowa za
suterrenami we Lwowie
przy ul. Gołębiej do sprzeda-
nia. Wolne lata. Bliższej wi-
domości udzielił Nitarski, kan-
celaryja adw. Ora Witkowskie-
go ul. Trzeciego Maja 21
793 6

**Dzierżawa 100 morgów zie-
mi koło Lwowa przy go-
ścińcu od marca do wzięcia**
zgłoszenia osobiste przyjmuje
Wittman, Lwów. ul. Karola
Ludwika 39. 740 1

Ładny dom parterowy
z Samborze z wolnej ręki
do sprzedania. Wiadomo-
ści udziela kancelaryja adwo-
dwa Leona Czeszera we Lwo-
wie plac Maryacki, 1. 9.
763 2 —

Mieszkania i sklepy.

Dwóch uczni szkół średnich,
z domu obywatelskiego,
przyjmie na mieszkanie wdo-
wa po właścicielu dóbr, zapew-
niając rodzicielską opiekę i
troskliwość. Bliższa wiadomo-
ść u p. Maryi Skwarezyńskiej,
ul. Kochanowskiego 32 B I p.
732 2

Doniesienia różno.

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci
choroby skórne i kobiece,
osłabienie na tle nerwowym,
leczy radykalnie 79
Dr. F. F. F. F.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. *Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
piczne w godz. od 8-10 i 2-5*

Na karnawał! Nowe fraki
wypożycza tanio M. Ma-
rek, Sykstuska 29. 620 3

**Z dniem 16 b. m. otworzy-
łem w nowo poświęconym**
lokalu restauracyę oraz mie-
czarnię. Przyjmuję abonentów
na śniadania, obiady i kolacje.
Również daje się obiady do
domu. Z poważaniem Gań-
czarczyk ul. Sobieskiego 34.
i ul. Podwale 3. 691 1

Zginał czarny piesek, rasy
„szpie”. 5 koron nagrody
dla znalazcy. Wiadomość: ul.
Krzyżowa 17a. 725 1

Wodociągi 507 13

Łazienki i

Klozety

urządza, przerabia wadliwie
wykonane i naprawia w miej-
scu i na prowincji fachowo
uzdolniona firma, oraz pracu-
wnia artystyczno-słusarska

K. Rosołowskiego

Lwów,
ul. Kochanowskiego 2.

PIENIEDZY
dużo

!PIENIEDZY!

miesięcznie do 500 złr
zarobić może każdy bez
szczególnych wiadomości,
łatwo uczeiwie i bez ko-
szków. Proszę nadesłać
natychmiast swój adres
pod „E. 1037” do Działu
ogłoszeń „Merkur” Mann-
heim, Meerfeldstrasse 4.
633 50

Losy tureckie

Zarząd dugu państwa tu-
reckiego wycofuje arkusze ku-
ponowa losów tureckich, pla-
cąc stronom jednorazowo po
2 franki za każdy arkusz
kuponowy
Przyjmuję losy tureckie
do przeprowadzenia tej trans-
akcyi bez prowizyi i proszę
o rychłe zgłoszenia, gdyż
termin wnoszenia jest ograni-
czony. 167 ?

M. Jonasz
Dom bankowy i kantor wym.
ul. Trzeciego Maja 2, I. p.



Kufry, Torby
Walizy,
Kurtki, Raglan, Płaszcze
Kamizelki
Gbuwie, Kamasze
poleca najtaniej 172
Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki 8.

**Dla dogodności inserują-
cych zaprowadziło**

Słowo Polskie
Korespondentki
3405
inseratowe.

które nabywać można w
Administracyi, w biurze
sprzedaży „Słowa Polskie-
go”, we wszystkich bin-
rach dzienników i trafikach
po cenie 60, 90, 120, 150,
180 halerzy. Korespon-
dentki inseratowe upowa-
żniają do umieszczenia o-
głoszenia w „Słowie Pol-
skim” o 10, 15, 20, 25
lub 30 wyrazach.

!!!!!!!
Skład artykułów higien.
PARYSKICH TOWARÓW
gumowych
J. REIF Specjalista,
Wiedeń, I.
Brandstätte 3.
Cenniki w zamkniętych
kopertach gratis i franko.
Wysyłka na prowincję za
załączką dyskretną po k. 2,
4, 6, 8, 10 itd 5236 17

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania

i cięcia.

Kompletna stereotypię

plaską i okrągłą.

Wielki wybór ozdobnych dzie-
łowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracye —
Bruszury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych
cenach.

Biuro techn. i rysunkowe
M. J. Żebrowskiego
inżyniera cywilnego we
Lwowie, plac Bernar-
dowski 1. 12.

Przeprowadza trasę, pro-
jekta i budowę wszelkich
drog komunikacyjnych
jako to: kolei żelaznych
i dróg kołowych, kolejek
gospodarczych i lnowych
do eksploatacyi lasów itp.
(specjalista w rekon-
strukcyi i budowie no-
wych dróg powiatow-
nych) wykonuje wszel-
kie roboty geometryczne,
pomiaru, podziały i par-
celacye gruntów. Sporzą-
dza plany, rysunki, ko-
pie, odbitki, wogóle
wszelkie roboty w zakres
technicznego rysownictwa
wchodzące po naderumiar-
kowanych cenach. -7740?

Pierwsza
Krajowa fabryka
chemiczno-technicznych

smarów i pakunków
(szczeliw)

do maszyn parowych

Edwarda Hellwiga

Lwów, Kopernika 1. 29

poleca: kompozycję (sma-
rowidło) „Pionier”, „Punkki
„Pionier”, „Wulkan”, sma-
rowidło do trybów „Regula-
to”, do kurków parowych
„Saturn”, do pasów „Mars”,
pastę „Venus” do czyszcze-
nia metali i t. p. **wyroby**
**znacznie lepsze od za-
granicznych, a ceny niż-
sze. 306**

HERBATY

Congo dobra 140 ct pół kg.
Moring familijna 160 „ „ „
Kaysow dobor. 180 „ „ „
Souhong wysm. 2. — „ „ „
najlep. 250 „ „ „
Kintuk arom. 3. — „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1
kg. herbaty razem za pobra-
niem franco. 169 13

W chorobach pęcherza
moczowego i innych
tym podobnych dolegliwościach
są najbardziej rozpowszechnio-
nym i najlepszym środkiem
kapsułki tarolinowe (na-
zwa zastrzeżona), które można
zażywać, nie przeszkadzając
sobie w codziennych zajęciach,
należy żądać zawsze Grätz-
Nera kapsulek tarolinowych
a wszystkie rzekomo skutecz-
niejsze środki stanowią po-
rzucać należy. 50 kapsulek:
11 z olejem santalowym, 3 z sala-
tem. 3 z ekstraktem Kubeba.
Cena 3 korony. Do nabycia
w aptece Piepesa Poratyskie-
go. Lwów, Plac Bernardyński,
Apteka pod srebrnym orłem
Z. Ruckera. 13

Atr. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie

ul. Sykstuska 1. 14

Wykonuje różne stampille me-
talowe i kanczukowe i wszel-
kie grawury na różnych me-
talach po najumiarkowańszych
cenach. Cenniki na żądanie
gratis i franko. 118 ?

Maszyny do szycia

i haftu Singera

ozółenkowe i obraczkowe

z pierwszorzędných fabryk,

najdokładniej uregulowane.

Pięcioletnia gwarancya. Bez-
płatne kursa szycia i haftu.

Na raty pod przystępnymi
warunkami, gotówką 10 prc.

opustu. Cenniki na żądanie
gratis i franco. 112

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka 1

Dziesięć ciągnięć rocznie ma los turecki 400 fr.

Najbliższe ciągnięcie obu losów odbędzie się 1 lutego

Polecamy oba te losy za gotówkę, po kursie dziennym

lub na spłaty miesięczne za 224 koron w 32 ratach po

7 kor Pierwsza rata razem ze stemplem i podatkiem wy-
nosi dziesięć koron, zaś dalsze raty po 7 koron.

Koszta urzędne stanowią wyłączone. Za czeki pocztowe i gazetę losowań nie nie liczymy. składający pierwszą ratę gra na powyższe losy już przy ciągnięciu 1 lutego. Kalendarzyk bankowy rozsyłamy bezpłatnie.

Patenty
na wynalazki
wyjeżdżają 170
inż. K. Ossowski
BIURO PATENTOWE
Berlin Potsdamerstr. 3.
Petersburg Wozniesien-
skij Prospekt nr 3.

Kompletne

Wyprawy dla położnic

zestawione i polecane przez
W. Panów: Radcę dworu prof.
dra Henryka Jordana, dyrek-
tora kliniki położniczej Uni-
wersytetu Jagiellońskiego i
prof. dra Aleksandra Rosnera
dyrektora szkoły położnych w
w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczny

M. Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie

ul. Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszyst-
tko co wobec dzisiejszych
wymagań hygieny niezbędnem
jest przy porodzie i połogu
zarówno dla matki jak i dla
dziecka. 314

Wysyłka na prowincję
odwrotnie.

Niekoniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu
sprowadzać?

Znany w kraju główny i wy-
łączny skład herbaty i kawy
pod firmą Adolfa Singera
we Lwowie, Sykstuska 1,
poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.

Portoriko prima 65 „ „ „

Ceylon wysm. 75 „ „ „

„ plantae. 90 „ „ „

„ perłowa. 90 „ „ „

Moeca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 140 ct pół kg.

Moring familijna 160 „ „ „

Kaysow dobor. 180 „ „ „

Souhong wysm. 2. — „ „ „

„ najlep. 250 „ „ „

Kintuk arom. 3. — „ „ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1
kg. herbaty razem za pobra-
niem franco. 169 13

Gromnice

z czystego wosku białe

i ozdobnie malowane

poleca 341 6

Jedyna krajowa fabryka świec

woskowych

Fryd. Schubutha i Sp.

Lwów, Rynek 45.

— Rok założenia 1789. —

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

44

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie **zniżonej K. 4.**
(w oprawie K. 580) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 360) za część drugą.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembinskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.